Nr. 40. Kraków 5 października 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Ks. Marek - wielki kapłan walczącej Polski.

1713—1913.

Ksiądz Marek! Jakże wiele nam mówi to imię, które tyle i tak pięknych otacza legend, na którego wspomnienie w serce Polaka wstępuje męstwo i odwaga. Ks. Marek Jandowicz — wielki bohater karmelita — prowadził rycerstwo polskie, chcące bronić Ojczyzny, t. zw. Konfederacyę Barską, przed 146 laty na wroga. Imię to naprawdę jedno z najczcigodniejszych, jakiemi szczyci się Polska, godne zaiste stanąć obok Jana III., króla Stanisława Leszczyńskiego, księdza Kordeckiego i Skargi.

W tym roku 8 bm. przypada 200 rocznica urodzin Księdza Marka. A o tem mało kto wie, kiedy urodził się ten wielki Polak, a i nie wielom jest znane samo nazwisko jego i do której rodziny karmelitańskiej on się zaliczał.

Ksiądz Marek przyszedł na świat w smutnych „saskich“ czasach, gdy gmach Rzeczypospolitej polskiej chwiał się w swoich posadach, w dworku szlacheckim na Wołyniu, dnia 8-go września 1713 roku. Do zakonu OO. Karmelitów trzewiczkowych wstąpił w dziewiętnastym roku swego życia w Horokłyszczach na Wołyniu. W tym to zakonie, słynnym w owym czasie z świątobliwości życia, prac misyonarskich i miłości czynnej narodu, zaprawił się do służby Kościołowi i Polsce Ojciec Marek. Zaledwie został wyświęcony na kapłana, oddał się on pracy misyonarskiej na Czerwonej i Białej Rusi, pomiędzy schyzmatykami, których sam jeden w swem życiu 10.000 Kościołowi katolickiemu i polskości pozyskał — jak to stwierdza współczesny O. Markowi biograf jego, Szmatowicz — wszystkich bowiem nawróconych do obrządku łacińskiego przyjmował. Ta owocna działalność Księdza Marka ściągnęła nań tak wielką nienawiść popów prawosławnych, że postanowili go zabić. Zawsze jednak, prawie cudownie, wychodził Ksiądz Marek z tych zasadzek cało. Z pod ręki Księdza Marka wyszło wielu światłych zakonników, którzy potem znakomite oddali usługi krajowi, ucząc młodzież w owych słynnych na Wołyniu i Podolu szkołach.

Imię Księdza Marka zawsze popularne, odkąd został kapłanem, stało się słynnem, gdy w roku 1764 ogłosił swoje przepowiednie o losach naszej Ojczyzny p. t. „Wieszczba“, w której przepowiada upadek Polski, a po długich latach świetne zmartwychwstanie. Przepowiednie te napisał Ojciec Marek wierszem. Mickiewicz tak się o tem proroctwie wyraża: „Wszystkie myśli są tu oryginalne, poraz pierwszy zjawiają się na ziemi polskiej. Poeta nie zajmuje się już walką stronnictw, nie wspomina o pretendentach do korony, całą rzecz podnosi wyżej, bierze ją z miejsca, na którem zostawał kaznodzieja i prorok Ks. Piotr Skarga.“ Od czasu jego, — słowa Mickiewicza — pierwszy raz dopiero znowu ukazuje się myśl naznaczająca Polsce posłannictwo europejskie.

Ale wymowny i straszny kaznodzieja zygmuntowski jest prorokiem wedle starego testamentu. Widzi on Polskę jako ziemię Izraela, która ma pójść do niewoli babilońskiej, potem wrócić i odbudować kościół. Przed księdzem Markiem natomiast staje Polska jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki i odrodzić się.

Oto, jakie pochwały dla Księdza Marka głosi Mickiewicz. On także jest autorem i innych pieśni, które Konfederaci śpiewali, a które, jak sądzi Mickiewicz, „są więcej warte, niż wszystko, co do ostatnich czasów wydano w poezyi lirycznej“. Do pieśni Markowych należą: „Bądź pozdrowiona Panienko Marya“ dotąd śpiewana w kościele OO. Karmelitów trzewiczkowych na Piasku w każde święto Matki Bo-

skiej na nieszpornej procesyi. „Nigdy z królami nie będziem w aliansach“, „Stawam na placu u Boga Ordynansu“ i wiele innych. Pieśniami temi rozżarzał Ksiądz Marek miłość ku Maryi i Ojczyźnie w Konfederatach. Pieśni te tchną taką miłością Ojczyzny przy swej przedziwnej prostocie, że i dziś bez wielkiego wzruszenia czytać ich nie można.

Ks. Marek śpiewał swe pieśni z rycerstwem, aby w nich zapał utrzymać, a potem głosił wymowne kazania, w których wykazywał dowodnie, że nieszczęścia te na Polskę spadły za ciemiężenie ludu wieśniaczego przez heretyckich przeważnie możnowładców i bezprawia tych ostatnich, on jakby drugi Skarga czy Birkowski, Dominikanin, wyrzucał przed oczy słuchaczy złości ich! I był Karmelita ten słuchany, i niejedno dobro na korzyść ludu wieśniaczego uczynionem zostało. Nie gniewał się nań nikt, bo wiedziano powszechnie, że to „Ojciec obrońca maluczkich przemawia“, że gromi Karmelita, opromieniony nietylko aureolą świętości, ale i sławą proroka cudotwórcy! A „Jego proroctwo nie łudzi“ — woła Goszczyński — „Jemu samo zsyła niebo święte objawienia wieszcze“.

Gromił ks. Marek wymownie gnuśność i zbytek, prywatę i rozwiązłość. Z ironią wołał: „O wojownicy za Ojczyznę! Maryę! — wy zowiecie Królową, jakoby ona wstydzić się musiała za takowych poddanych“!

„Marya czystszego serca nad wszystko, co jest na ziemi, Marya miałażby królować nad mordercami, gwałtownikami i lubieżnikami? Ach! Ona wnet — nie wątpcie o tem — złoży koronę siebie niegodną. Wtedy obieżecie sobie Panią herezyę, Lutra, Schizmę! To będą was godni panowie — takich wam trzeba — jacy poddani, taki monarcha!“ Takie gorzkie słowa słuchać musiała nieraz dumna szlachta, kiedy „walczącej Polski wielki Kapelan“ do niej przemawiał. A w innem miejscu znów woła: „Czyście sobie przedsięwzięli nużyć cierpliwość i dobrotliwość Bożą? Czyż chcecie innym narodom pokazać, ile potrzeba grzechów, aby zgubić Ojczyznę“?... Zgromiwszy tak rodaków surowo, żali się nad nimi: „Toć to jest tego wszystkiego przyczyna, że się dziś błąkacie i walczycie, aby zdobyć to, coście przez wasze grzechy zgubili. Oby wam to było nauką, a waszym następcom przestrogą... Ale przynajmniej teraz, zaklinam was na święte Imię Jezus, nie opuszczajcie Waszego przedsięwzięcia. Może Bóg wynagrodzi wasze szlachetne usiłowania, zsyłając wam zwycięstwo, a w przeciwnym razie wierzajcie, wasze wszystkie poświęcenia nie będą dla Ojczyzny stracone. Kochajcie i służcie waszej Ojczyźnie w Bogu, ale działajcie tak, jakby ją Wam Bóg tylko samym powierzył, a jakobyście Wy jej sami jedynymi byli jej obrońcami“.

Trzynaście plag egipskich w naszym kraju.

Katastrofa i klęska elementarna, jaka nawiedziła już drugi rok nasz kraj, czyni straszne skutki. Bo gdy w roku zeszłym ucierpieli najbardziej najbiedniejsi rolnicy, to w tym roku wszyscy się zrównali od najbiedniejszego aż do obszarnika. A tu wciąż leje i leje i niema już najmniejszej wątpliwości, że klęska będzie ogólna. Bieda już dziś zagląda na dobre każdemu rolnikowi w oczy i bardzo mało jest takich, by mieli siłę moralną i zahartowanego ducha, by nie zwątpić i upaść na duchu, bo ręce same opadają, każda myśl z jakąś iskierką nadziei na lepsze już dawno bezradnie się rozbiła i uleciała.

Kraj nasz, nazwany po austryacku Galicyą, zeszedł na to, że całkiem mu do twarzy będzie, jeżeli nazwiemy go Holicyą i Głodomeryą. Posiadał kraj nasz niespożyte skarby w dziewiczych lasach i minerałach w ziemi. Rabownicza gospodarka rządu dawniejszego poniszczyła lasy, ogołociła z drzew całe podgórza i same góry, wskutek czego ubył ten jedyny najważniejszy dla naszego rolnictwa czynnik kierujący atmosferą. Przejeżdżając pasmo naszych gór karpackich, gdzie kiedyś szumiały olbrzymie i wysmukłe świerki i sosny, rozłożyste dęby, buki i graby, dziś się widzi tylko nagie miejsca i ogołocone kamienne skały.

Przy takiej gospodarce doczekamy się wkrótce tego, czem jest obecnie Italia, która, gdy miała lasy, to była krajem we wszystko obfitującym, a dziś, po wytrzebieniu lasów, jest krajem nędzy i biedy. Drzewo nasze zostało wywiezione do Prusaków, którzy, pomimo tego, że są narodem bardzo przemysłowym, sami posiadają więcej lasów, niżli my. Taka to jest polityka i gospodarka rządu do Galicyi w porównaniu z innymi krajami koronnymi. W naszym kraju dla swoich chleba niema, prawie wszyscy tu urodzeni z głodu przymierają, a tuczą się i tyją żydzi, Czesi i Prusacy, ba nawet Amerykanie przyjechali tu po naftę i węgiel kamienny. Samorząd kraju zacofany i nie rozwinięty służy im za teren eksploatacyi i zbytu ich własnych produktów.

Od szeregu lat, z roku na rok, żyjemy tą złudną nadzieją, że przecież to się odmieni i święta ziemia nam dopisze i choć jeden rok pozwoli odetchnąć, że odżyją stargane siły, ciągłą i nieustanną walką z klimatem, obcymi ludźmi, a nawet obecnie już i ze swymi. Tymczasem wszystko zawiodło, nędza i bieda wszędzie. Odpisanie podatków tyle pomaga, co umarłemu kadzidło lub umierającemu ciepły okład z octu, by na chwilę przedłużyć męki konania i dać otoczeniu złudę, że nieborak jeszcze żyje. Różne raty płać, boś na wiosnę wszystkiego nabrał, ażebyś porobił zasiewy, no i żyłeś całe lato, zaś kochana czeladka trzęsie się na zimnie i deszczu, dogryzając resztę zgniłego zboża i ziemniaków, bydełko wprawdzie jeszcze się pasie, ale wyglądają tylko kości i gdyby nie skóra, toby się rozsypało.

Wskutek ustawicznych deszczów najwięcej odżywcze części składowe karmy, to jest białko, zostały wyługowane, wskutek czego bydło choruje na łamikost i rozmiękczenie kości i ginie.

I słusznie powiadają starzy gospodarze rolnicy, że rząd zniszczył wszystko u nas, a najbardziej rolnictwo, przez wycięcie lasów, bo jeżeli zacznie lać, to leje bez końca, a jak zapanuje posucha, to wszystko wypali. W dodatku ostatnimi laty przyszły do nas banki niemieckie i czeskie, w czem niestety i sama autonomia naszego kraju była im pomocną, bo przyłożono rękę do utworzenia Banku przemysłowego, nad którym dominuje wiedeńsko-żydowski „Niederoesterreischische Eskomptgesellschaft“ i ci wyciągnęli ostatni grosz z kraju i wysłali do swoich.

Zboże wygniło, resztę, co grad nie dobił, to myszy wyjadły, ziemniaki też przepadły, a resztę się zje, ale pieniądze to taki towar, że nikt nie je, nie wypije, a gdzie one są — jeźli ten metal się nie zniszczył — i tu widać politykę rządu i dbałość o nas.

Przeminął już czas wrzenia wojennego, ale stosunki się nie zmieniły, zapłaciliśmy za dwukrotną mobilizacyę zwyż 150 milionów, a gdy w kraju ludności i bydlęciu grozi głód wskutek klęsk powodzi, pomocy wydatnej od rządu nie można się doczekać. A przecież rząd grubo zawinił, nie mówiąc już o wyniszczeniu lasów, ale już ograniczę się do budowy kanałów, które można było dawno rozpocząć, aby woda miała swój spływ, a ludność krajowa pozostałaby w miejscu, mając zarobek, a nie niszczyłaby swoich sił i moralności u Prusaków.

Widmo głodu śmiertelnego jest straszną zmorą. Na różnych zebraniach i wiecach w tym celu zwołanych, o wszystkich środkach zaradczych się mówi, a każdy odnosi się i opiera o pomoc rządu bądź to w gotówce bądź w naturze, i każden z uciśnionych chciałby, jak może, wydusić z tej krowy rządowej jak najwięcej mleka. Jeśliby rząd chciał, to dla nas znalazłaby się ostatnia deska ratunku, którаby od zagłady bardzo wiele uratowała, a tą deską ratunku dla rolnika galicyjskiego to byłoby **„Moratorium“, przedłużenie przez sąd dłużnikowi na prośbę jego terminu spłatę długu. Bo jeśli mogła Austrya w roku 1811 w czasach upadku kredytu i trudnych stosunkach pieniężnych państwa, w ten sposób siebie ratować, to dlaczegożby nie można teraz u nas w Galicyi, gdzie nie z własnej winy wpadliśmy w jak najgorszą nędzę i biedę. — W ten sam sposób i Księstwo warszawskie 1809 r. ogłaszało moratorium powszechne dla wszystkich dłużników.** A że u nas moratorium zawsze uważa się tak, iż zastosowanie jego ma mieć tylko w czasie wojny, jest najzupełniej błędne. Bo kto wie, czy **stosunki nasze od stosunków wojennych na Bałkanie nie są gorsze,** tam ginęli od razu od kul, a my tu giniemy od dwóch lat powolną śmiercią w okropnych męczarniach

głodowych. Chociaż moratorium wnosi również zawichrzenia i rozstrój w regularności stosunków ekonomicznych, ale to się odnosi do bankierów i banków, którzy łatwiej ten kryzys potrafią przetrwać, niźli my biedni rolnicy.

Prawdopodobnie zbierze się w październiku Sejm, jak by przyjść z pomocą ludności, a nawet parlament będzie zwołany. Wołajmy więc wszyscy jak jeden do swoich posłów tak sejmowych jako też i parlamentarnych i żądajmy tak zwanego „Moratorium", ażeby nam wszelkie raty i długi można było prolongować przez sądy, aby uwzględniały prośby wniesione o zwłokę i ażeby wierzyciel nie niszczył mienia biednych nieszczęśliwych rolników włościan i mieszczan. Mamy prawo o to się upominać z powodu, że kraj nasz nawiedziła klęska gorsza, niźli plagi egipskie:

1) Ustawiczne deszcze i powodzie zniszczyły prawie trzy czwarte kraju, bo w 52 powiatach wynoszą szkody około 300 milionów. 2) Zaraza bydła. 3) Pomór trzody chlewnej i drobiu. 4) Gradobicie. 5) Nadzwyczajna ilość myszy polnych, ślimaków i żab. 6) Tyfus, cholera i inne śmiertelne choroby powstałe z biedy pomiędzy ludnością. 7) Brak zboża pod zasiewy ozime i na wyżywienie siebie i swej rodziny. 8) Brak paszy dla bydła. 9) Ściąganie podatków. 10) Sądowe egzekucye i licytacye, które dotychczas bardzo energicznie się przeprowadza i niszczy się biednych rolników. 11) Plaga emigracyi i brak zarobków w kraju. 12) Zamknięte kasy i brak kredytu. 13) Brak dobrej woli u stronnictw blokowych w sprawie reformy sejmowej wyborczej.

M. Plezia.

Pomoc ratunkowa rządu dla Galicyi.

Z Komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Komisya parlamentarna Koła polskiego prowadziła 26 i 27 września dalej obrady z przedstawicielami Rusinów w sprawie akcyi ratunkowej dla Galicyi. Sformułowano propozycye, jakie mają być przedłożone rządowi, poczem w biurze wiceprezesa Germana odbyła się narada, w której wzięli udział członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, z naszych posłów byli hr. Skarbek i Zamorski, przedstawiciele Rusinów, oraz namiestnik dr. Korytowski i Długosz.

Ponieważ przedstawiciele obu narodowości popołudniu zjawić się mieli u prezydenta ministrów, z tego powodu odwołano zapowiedzianą na popołudniu radę ministrów.

Mowa posła Skarbka.

Wiceprezes Koła polskiego, dr. hr. Skarbek, dziękuje na wstępie swego przemówienia za zwołanie komisyi, uważa jednak to zwołanie za nieco spóźnione, gdyż zasiewy są już na ukończeniu, zapytuje też, dlaczego tu niema reprezentantów Kółek rolniczych. Mowca domaga się zwołania Sejmu, Koła sejmowego i Koła polskiego w Radzie państwa.

Bez silnego poparcia — zdaniem mowcy — cała akcya będzie słaba. Straty, poniesione przez Galicyę, oceniają na 260 milionów koron. Jeżeli rząd na seryo tego nie bierze, to nie nasza w tem wina. Pomoc cała jest nieco **spóźniona.** Mowca prosi o zwrócenie uwagi na **zasiewy wiosenne i kartofle.** Wykazuje, że w Galicyi **połowa ludności włościańskiej stoi przed bankructwem.** Sądy zawalowe są edyktami licytacyjnymi. Trzeba bankom dać fundusze na prolongaty długów. Mowca stwierdza, że conajmniej **35 proc. bydła wyprzedano** już za ½ część wartości. Towarzystwa gospodarskie powinny były zorganizować sprzedaż bydła i znaleźć pomoc w tym kierunku u rządu. Mowca jest przeciwny sprzedawaniu grysu, natomiast trzeba taniej sprzedawać i rozdzielać sól. Następnie omawia kwestyę **regulacyi rzek, melioracyi pastwisk i konieczność pomocy dla pszczelarstwa.** Ogólna pomoc powinna dostarczyć krajowi około 75 milionów koron od rządu. Hr. Skarbek zgłosił w końcu na piśmie następujące

wnioski:

1) Uprasza się prezesa Koła dr. Leo, JE. namiestnika i JE. marszałka kraju, aby dołożyli wszelkich starań, żeby Sejm jaknajrychlej był zwołany celem **omówienia** pomocy zapomogowej.

TADEUSZ ZOCH.

KRÓL-TUŁACZ.

4) (Ciąg dalszy).

Radost widział ten ruch, ale namyślał się widać, co zrobić.

Nagle postanowił.

I jak trąbka myśliwska kładzie tamę gonitwom i ściąga wszystko na jedno miejsce, tak głos Radosta w jednej chwili powstrzymał wojowników polskich, przeszkodził strzałom w locie, które już na cięciwie łuku spoczywały.

A z pod muru odezwał się głos:

— Jeśli się nie poddacie, zniszczymy miasto.

Więc Radost zwrócił się w stronę, gdzie stały budynki tych, którzy, ufni w blizkość zamku, pobudowali się i od lat dawnych już gospodarzyli. I zanim Niemiec skończył mówić, już Radost uszykował się. Prawie równocześnie z ostatnim wyrazem Niemca padło, jak iskra w nabój prochowy, jedno słowo Radosta:

— Wal!

I ze zdwojoną siłą posypały się pociski, zawarczały strzały, z hukiem spadły kamienie.

Niemcy nie rozumieli, co to znaczy, ale zrozumieli Polacy. Oto w tej samej chwili, gdy Niemiec groził podpaleniem miasta, ono już płonąć zaczęło. Bo poseł spóźnił się trochę... Więc też Radost, do żywego poruszony tą nieuczciwością, tym wybiegiem szatańskim, zagrzewał swoich:

— A bij! A dobrze! Nie żałować!

I żołnierze z dziwnym pośpiechem, jakby bali się, że Radost cofnie rozkaz i, jak przed chwilą, ich wstrzyma, pracowali bez wytchnienia, na żadną ulgę, na żaden odpoczynek sobie nie pozwalając. A żołdactwo niemieckie, widząc, że nie poradzi przeciw tym murom, choć tak było liczne, zaczęło chwiać się, ściągać, wreszcie tratwy powoli zaczęły się cofać. Wtedy zaś zdało, się, jakiś szał ogarnął Radostowych rycerzy, bo z jakimś dzikim wyrazem twarzy, gorączkowo zaczęli ładować kusze, napinać łuki i wyrazami niepowiązanymi, bez ładu, radować się ze zwycięstwa i jakby żałować, że wróg już odchodzi.

A tam za nimi, z drugiej strony zamku, płonęło calusieńkie Nakło. Ani jednego domu, ani jednego zabudowania nie było całego, nawet kościołek, niedawno zbudowany, jaśniał wspaniałym płomieniem.

Kiedy to spostrzegł Radost i inni, którzy śniadać mieli po walce, drżeć zaczęli z oburzenia, z chęci zemsty. A tu przed nimi kobiety stanęły, wpuszczone przez Gryfa, z dziećmi i starcami białymi, i, ręce wyciągając ku płonącym sadybom, zawodzili:

— I za co to? Za jakie grzechy? Co my zrobimy teraz?

I ból, którym one płakały, obejmować zaczął i polskich rycerzy i znaczyć się na twarzach rumieńcem wstydu, czy oburzenia.

Więc porwał się jeden z żołnierzy Radostowych Masław i, wypadając przed bramę, krzyknął:

— Za nimi!

Ale Radost, zdziwiony i zgniewany tym objawem niekarności, zatrzymał go:

— Stać!

2) Uprasza się prezesa Koła polskiego, aby na wypadek, gdyby **Sejm** nie mógł być zwołany, zwołał **Koło sejmowe i Koło polskie wiedeńskie** celem omówienia akcyi ratunkowej.

3) Wzywa się prezydyum Koła, aby przedstawiło rządowi **opłakany stan kraju,** zażądało wydatnej pomocy zwłaszcza w następujących kierunkach:

a) W okolicach dotkniętych klęską słoty i powodzi należy wstrzymać **egzekucyę zaległych podatków** i odpisać w zupełności podatek gruntowy.

b) Zapewnić **krajowym i powiatowym instytucyom finansowym odpowiedni kredyt,** albo udzielić małej i średniej własności rolnej długoterminowych pożyczek na dogodnych warunkach i umożliwić w ten sposób wstrzymanie licznych wdrożonych licytacyi nieruchomości.

c) Rząd ma zapewnić **towarzystwom rolniczym** w kraju odpowiednie fundusze dla uregulowania sprzedaży bydła celem uniknięcia wyzysku przez pośredników.

d) Na naprawę **uszkodzonych dróg i mostów** rząd powinien udzielić subwencyi **10 milionów koron.**

e) Wezwać rząd, aby przyspieszył **regulacyę rzek kanałowych,** wykonanie budowli publicznych, budowę dróg większych i wogóle przystąpił do większych robót publicznych.

f) Celem umożliwienia **przezimowania inwentarza** należy przeznaczyć odpowiedni **fundusz** na zakupno **paszy treściwej,** tudzież rozdzielić w dostatecznej ilości sól bydlęcą bezpłatnie lub po zniżonej cenie.

g) Na zakupno zdrowego **nasienia do siewu i kartofli** powinien rząd przeznaczyć conajmniej 3 miliony kor.

h) Rząd powinien zapewnić **Wydziałowi krajowemu odpowiedni fundusz** na pożyczki dla gmin i powiatów.

i) Dostarczyć odpowiedniej **ilości cukru** wolnego od podatku celem umożliwienia **pszczelarzom** przetrzymania pasiek przez zimę.

Rezolucye komisyi.

Uchwalone przez komisyę parlamentarną Koła polskiego rezolucye opiewają, jak następuje:

Komisya parlamentarna Koła polskiego po wysłuchaniu wyjaśnień, udzielonych przez członków rządu i namiestnika kraju co do przeprowadzonych dotychczas zarządzeń, oraz programu podjąć się mającej w dalszym ciągu akcyi ratunkowej, stwierdza przedewszystkiem, że tegoroczna klęska elementarna, jaka dotknęła Galicyę wskutek powtarzających się wielokrotnie powodzi, oraz kilkomiesięcznych ulewnych deszczów, jest zupełnie wyjątkowa swymi rozmiarami i ogromem wyrządzonej szkody. Potęguje ją jeszcze okoliczność, że katastrofa ta dotknęła kraj po zeszłorocznej klęsce nieurodzaju i drugi rok już trwającem przesileniu kredytowem. Wobec niezwykłych rozmiarów klęski komisya parlamentarna wyraża przekonanie, że jedynie systematycznie zorganizowana i praktycznie przy użyciu bardzo znacznych funduszów przeprowadzona akcya pomocnicza ze strony rządu, dla którego podtrzymanie dobrobytu największego kraju koronnego przedstawiać musi pierwszorzędny interes ogólno państwowy, uchronić może kraj cały od upadku.

Jako konieczną najniższą granicę udzielić się mającej pomocy finansowej ze strony państwa, uważa komisya parlamentarna pomoc państwową w wysokości 16% **urzędownie stwierdzonej szkody,** podobnie, jak to miało miejsce z rolniczą akcyą ratunkową dla Tyrolu po klęsce powodzi w r. 1882. (Taką samą rezolucyę uchwalił w ostatnią niedzielę nasz Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy żądając 16% szkód czyli 75 milionów koron).

Akcyę ratunkową przeprowadzić należy, zdaniem komisyi, w następujących kierunkach:

Zarządzenia dla ogółu ludności:

1. **Przywrócenie do dobrego stanu zniszczonych komunikacyi drogowych.** Należy tu rekonstrukcya gościńców państwowych, dalej dróg krajowych, powiatowych i gminnych. Wymaga to udzielenia odpowiednich kilkumilionowych funduszów dla powiatów i gmin, oraz subwencyi dla krajowego funduszu drogowego.

2. Z powodu zniszczenia **wielu robót regulacyjnych** melioracyjnych i zabudowania potoków górskich, konieczna jest bezzwłoczna naprawa jeszcze w ciągu jesieni br., oraz przyśpieszenie w ogólności, a więc począwszy od r. 1914,

---

Ale, gdy spojrzał w jego młodą rozpaloną twarz, nie gniewał się, jeno, postawiwszy go w pierwszym szeregu żołnierzy, którzy, jakby nieświadomie zupełnie, ustawili się, zostawiając łuki i kołczany już puste, a trzymając silne miecze i długie paweże, spokojnie rozkazał:

— Naprzód!

I wypadli przed siebie, jak gromada wilków zbita, głodem pędzona, krwi żądna, zostawiając w zamku małą część swoich z Gryfem.

A jako mały nabój prochu rozsadza największą i najtwardszą skałę, tak ci, dopadłszy ostatnich szeregów niemieckich, cały ten oddział wzruszyli aż po najpierwsze szeregi. I zaczęła się rzeź straszna, krwawa, bezlitosna, jak krwawe było zniszczenie krzyżackie, jak bezlitosne pastwienie się Niemców nad polskim ludem.

Nagle Radost wykrzyknął:

— Wracać! — i już w porządku cofał się oddział, ta garstka mała, której zapewne stokroć liczniejsi Niemcy się przelękli.

Odwagę swą byliby wszyscy zapewne przypłacili życiem, gdyby nie Mikołaj, którego Gryfem nazwano od gryfa [1]), wyrysowanego na tarczy, a który zostawszy na murach, przygotował w sam czas obronę.

Kiedy bowiem Niemcy, którzy przez chwilę nie mogli ochłonąć z przerażenia, tak zaskoczył ich ten napad, zaczęli wreszcie zbierać się i już puścili się w pogoń za Polakami, — już, już, zdawało się, dościgną ich i na ich karkach wpadną do zamku, który splądrują i zabiorą na swą własność, wtem między Polaków a Niemców spadła chmura strzał. Za tą poleciała druga i trzecia, raniąc śmiertelnie pędzących Niemców.

I jakby rzeka, której wylewu fale nagle wstrzymały tamy silne i potężne, tak stanęła nagle gromada Niemców, nie pewna, czy iść naprzód, czy zawrócić.

A szeregi polskie, cofające się w zupełnym porządku, wybuchły długim, niepowstrzymanym śmiechem. Radowały się ze swego ocalenia i drwiły z Niemców, których kilkutysięczny hufiec wstrzymało niespełna pięćdziesięciu łuczników z Gryfem na czele.

Zanim zaś Niemcy zrozumieli całe położenie, spuszczono już most zwodzony, i za wchodzącymi rycerzami zamknęły się bramy zamkowe.

Z murów już patrzali na Niemców, zbierających trupy i ciągnących dalej.

Więc zamek ostał się niewzruszony, tylko miasto dymiło jeszcze resztkami niedopalonych zgliszcz, zniszczonych domów, płonącej świątyni.

* * *

— Dość tego! — wołał na pierwszym narodowym sejmie w Chęcinach [1]) jeden z przedstawicieli, pierwszych w państwie — dość tej przewrotności i tej zakały, na naszą ziemię ściągniętej. Z zakonem krzyżackim przez jego knowania i podstępy złączyli się nawet mazowieccy książęta na Płocku, z nimi napada

[1]) Gryf było to zwierzę, które właściwie nie istniało. Wyobrażano je sobie, jako lwa ze skrzydłami i z orlą głową. Był to wytwór bujnej wyobraźni ludów wschodnich. Takich różnych znaków używali rycerze, którzy bronili Ziemi św. w XII. i XIII. wieku. Ten zwyczaj przeniósł się też do Polski, i wytworzyły się herby szlachty polskiej.

[1]) W r. 1331 zwołał Łokietek do Chęcin koło Sandomierza zjazd możnych na tak zwane kolloķwium. Zjazd ten przemienił się w prawdziwy sejm, bo nie tylko dorazdano tu królowi, lecz zapadły też obowiązujące uchwały. Obrady prowadził Kazimierz, syn Łokietka.

robót regulacyjnych na wszystkich rzekach oraz z zabudowaniem potoków dzikich. Powolny, niejednostajny tok robót jest zdaniem komisyi jedną z głównych przyczyn powtarzających się niemal corocznie wylewów rzek i potoków. W końcu wskazuje się na konieczność przyznania subwencyi na odwodnienie gruntów, celem umożliwienia ich uprawy.

3. Ponieważ konieczne jest danie ludności sposobności do zarobku, niezbędnem okazuje się podjęcie i **przyśpieszenie budowli państwowych** we wszystkich dziedzinach administracyi. Zwraca się przedewszystkiem uwagę rządu na przygotowane roboty kolejowe, oraz liczne niezaspokojone potrzeby administracyi w dziale budynków rządowych po miastach i miasteczkach.

4. Wstrzymanie egzekucyi podatkowych, oraz **wydatne odpisanie podatków** z powodu klęsk elementarnych i braku zarobku.

Pomoc dla ludności wiejskiej.

1. W okolicach najbardziej dotkniętych klęskami, gdzie grozi **wprost głód** ludności włościańskiej, należy przyjść z pomocą przez dostarczenie ludności środków żywności.

2. **Właścicielom zniszczonych powodziami budynków** mieszkalnych i gospodarczych udzielona być winna znaczniejsza zapomoga pieniężna na odbudowanie tych objektów.

3. Wobec braku zdrowego ziarna na zasiew ozimy i jary dostarczona być **musi rolnikom odpowiednia ilość zboża** po cenie normalnej. Uzyskać należy uwolnienie od cła dla zboża zagranicznego, wydatne obniżenie taryf przewozowych, oraz pomoc kredytową dla związków stowarzyszeń rolniczych i patronatu kas Raiffeisenowskich, celem ułatwienia najbiedniejszej ludności nabycia tego zboża w dostatecznej ilości.

4. Aby przeciwdziałać skutecznie **brakowi bydła,** konieczne jest dostarczenie bardzo znacznej ilości zboża, grysu, kartofli i soli bydlęcej, względnie surowicy. W tym celu należy przyjść z pomocą finansową organizacyom rolniczym w kraju, wydać zarządzenia magazynom wojskowym, a w razie potrzeby zakazać wywozu paszy. Sól i surowica powinny być w ilości potrzebnej dostarczone bezpłatnie.

5. Gdy właściciele, zarówno włościańscy, jak i średni, oraz dzierżawcy znaleźli się wskutek dwuletniego nieurodzaju, oraz przesilenia kredytowego w wyjątkowo ciężkiem położeniu, tak, że przymusowe sprzedaże się mnożą, niezbędnem się okazuje **zorganizowanie odpowiedniej pomocy kredytowej** w drodze uzyskania nadzwyczajnych kredytów dla centralnych instytucyi krajowych. Kredyty udzielane być winny na dłuższy termin i umiarkowane oprocentowanie, dla ludności włościańskiej zaś bezprocentowo za pośrednictwem instytucyi kredytowych lokalnych i powiatowych.

6. Niedostateczność źródeł zarobkowania w kraju, tudzież powtarzające się klęski elementarne wywołały w szerokich kołach ludności potrzebę szukania zarobku poza granicami kraju. Wzmagający się z tego powodu w sposób wprost zastraszający w ostatnich zwłaszcza latach **ruch emigracyjny** w Galicyi, nakłada na administracyę państwową konieczny obowiązek przeprowadzenia systematycznej akcyi w kierunku otwarcia **nowych źródeł zarobkowania w kraju,** oraz **bezzwłocznego wydania ustawy emigracyjnej.**

7. Zagrożony brakiem pokarmu przemysł pszczelarski wymaga odpowiedniej pomocy.

Celem zapewnienia możliwej gospodarki gmin i powiatów, zagrożonej wskutek zamierzonych odpisów podatków, powinien rząd za pośrednictwem Wydziału krajowego **ułatwić kredyt tym ciałom autonomicznym.**

Ponadto uchwalono do rezolucyi następujące dwa dodatki:

1) Komisya parlamentarna oświadcza się za przyjściem z pomocą **nauczycielstwu ludowemu** przynajmniej przez **wypłacenie zapomóg,** w granicach uchwały sejmowej z **r. 1911** do czasu uregulowania płac nauczycielskich w drodze ustawodawczej.

2) W celu wytworzenia warunków normalnego istnienia Sejmu krajowego uznają reprezentanci parlamentarni obu narodów konieczność **jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy wyborczej.**

Pomoc dla ludności miejskiej.

1. Przedewszystkiem należy dać ludności miejskiej możność zarobkowania przez przyśpieszenie wszelkiego rodzaju

---

na nas Jan czeski i Piastowie śląscy, którzy mu Śląsk poddali, — Brandenburgowie wciąż wyprawy na nas czynią, a my nic i nic, jeno królowi każem się uganiać za sprzymierzeńcami i bronić granic przed wrogiem!

— Wstyd wyznać — wołał Lubart z Tomaszowa w Wielkopolsce — nie tylko pomocy nie niesiem mu, ale jeszcze kłody pod nogi walim, buntując [2]) się przeciw jego rządom światłym.

— Czas już stanąć wszystkim przeciw krzyżackiej gadzinie! — wołali wszyscy.

A Kazimierz, 21-letni, lecz mądry już wtedy syn Łokietkowy, radował się w duszy, słysząc jak cały naród pragnie pociągnąć przeciw tym, z którymi ojciec jego życie całe ciagłe walki, ciągłe spory wieść musiał.

I sami się wszyscy opodatkowali, bo wiedzieli, że na wojnę, na potrzebę, jak wówczas mówiono, wiele trzeba pieniędzy, wiele zasobów. I dobrowolnie hufce, mniej lub więcej liczne, przyrzekli przywieść i żywności dostarczyć oraz dostatków, ile będą mogli.

Taka panowała tam jednomyślność, taka zgoda na pierwszym sejmie polskim, gdzie o potrzebach całego kraju radzono, gdzie zastanawiano się nad sposobem współdziałania narodu z koroną, z królem.

W łęczyckim zamku zatrzymał się sędziwy już król Łokietek. Z nim zaś szedł kwiat rycerstwa, by mścić na Krzyżakach szereg tyle strasznych krzywd, tyle siół zniszczonych i spalonych miast, tylu pomordowanych starców i zhańbionych żon, tyle splądrowanych dworów i zbeszczeszczonych świątyń.

Zmęczony pościgiem i utarczkami, a i słońcem, które jeszcze z początkiem września doskwierało, zasiadł znużony król w zamkowej komnacie. Otworzyć kazał okiennice, a sam oparł się na stopniu, prowadzącym do głęboko w murze osadzonego okna. Po chwilowej zadumie wszedł Łokietek po kilku stopniach we framugę okienną i spoglądał stamtąd na świeże zgliszcza, zgotowane na wielkiej przestrzeni ręką zbrodniczą Krzyżaka.

Wtem zbliżył się do króla kanonik Dzierżka i rozumiejąc, o czem król myśli, pocieszał go:

— Odbudujemy jeszcze za waszego życia, mości królu, jeno nie trzeba się martwić.

I chociaż o połowę może młodszy od Łokietka, przemawiał w tym serdecznym tonie matki i piastunki. A pod wpływem tych słów tajał żal króla, lecz rozbierała go nienawiść do sprawców tylu i tak strasznych nieszczęść.

— Dobrze, dobrze, odbudujem — mówił król — ale przedtem pobić, pomścić!

— Taż bez tego nie będzie — zgodził się ze śmiechem Dzierżka — byle prędko i byle dobrze.

— To, to, mówię ci, kanoniku — zaczął król, schodząc z wyniosłego okna — tak chcę krwi krzyżackiej, aż strach. Mówię to, jak na spowiedzi, — wiem, że to grzech, ale co zrobić? — I rzucił przytem jeszcze raz wzrokiem za siebie, tam, gdzie widać było sterczące zgliszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[2]) Wielkopolska powstała przeciw porządkowi, jaki zaprowadzał Łokietek, bo podobało się jej rozbójnicze rycerstwo Brandenburgii. Uspokoić ją miał według poleceń zjazdu w Chęcinach królewicz Kazimierz.

budowli publicznych. O ileby projekty nie były wygotowane, powinien rząd zaangażować w szerszym zakresie techników prywatnych.

2. Gminom miejskim należy dać pomoc finansową na rekonstrukcyę zniszczonych dróg i gościńców.

Z rannego posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego zaznaczyć należy, że hr. Skarbek przedewszystkiem wyraził zdziwienie, iż go mylnie poinformowano w kwestyi, kto żądał wspólnej akcyi polsko-ruskiej co do niesienia pomocy krajowi.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem hr. Skarbka, postawionym onegdaj, a brzmiącym:

1. Uprasza się prezesa Koła dr. Leo, JE. namiestnika i JE. marszałka kraju, aby dołożyli wszelkich starań, żeby **Sejm jaknajrychlej był zwołany** celem omówienia akcyi zapomogowej.

2. Uprasza się prezesa Koła polskiego, aby na wypadek, gdyby Sejm nie mógł być zwołany, zwołał **Koło sejmowe i Koło polskie** wiedeńskie celem omówienia akcyi ratunkowej.

Hr. Skarbek wyraźnie podkreślił, uzasadniając swój wniosek, konieczność zwołania Sejmu, aby módz mówić o reformie wyborczej. Komisya parlamentarna nie może sama decydować o konieczności zwołania Sejmu, trzeba zwołać innych posłów, którzy mają równe prawo do zabrania głosu w tej sprawie.

Co do rezolucyi o zwołaniu Koła sejmowego, wywiązała się znowu dłuższa dyskusya. Pomiędzy innymi p. Jaworski oświadczył, że nie można żądać zwołania Koła bez formalnej uchwały.

P. Kędzior zgłosił rezolucyę i domagał się jej uchwalenia w sprawie budowy kanałów.

P. Zamorski oświadcza, że Rusini dobrze robią, że w sprawie zapomogowej przyłączają się do wspólnej akcyi, inaczej by lud ich nie rozumiał. My nie łączymy spraw politycznych z gospodarczemi; oni na gospodarcze się godzą, polityczne osobno załatwiają. Zachowajmy i my swoją samodzielność. Chcemy sesyi sejmowej, dla kaprysów Rusinów nie można rezygnować z autonomii i postulatów polskich. To są dwie sprawy różne,

U prezydenta ministrów.

W sobotę o 2 popoł. zjawiło się prezydyum Koła polskiego z prezesem Leo i prezydyum klubu ukraińskiego z pp. Konst. Lewickim i Eug. Lewickim u prezydenta ministrów hr. Stirka, aby mu wręczyć żądania w sprawie zapomogowej.

Prezes Leo, jak donosi jedna z korespondencyi parlamentarnych, wskazał na rozmiary klęski, która jest powodem wspólnej akcyi przedstawicieli obu narodów celem uzyskania pomocy państwowej.

Do wywodów prezesa Leo przyłączył się p. K. Lewicki, poczem **prezydent ministrów** wskazał, że już na podstawie wyczerpującego sprawozdania namiestnika Korytowskiego rząd rozpoczął akcyę zapomogową. Odbyła się konferencya ministeryalna przy współudziale bawiącego w Wiedniu namiestnika dla powzięcia uchwały w sprawie dalszej akcyi. Jakkolwiek sytuacya finansowa państwa nie ułatwia użycia wielkich sum do przeprowadzenia akcyi zapomogowej, rząd jest świadom swego obowiązku i według możności zastosuje zarządzenia finansowe i administracyjne. Premier podał do wiadomości, że **projekt ustawy emigracyjnej jest już wygotowany** i prawdopodobnie na pierwszem posiedzeniu Rady państwa będzie wniesiony. W końcu zapewnił, że **rząd przedłożone życzenia szczegółowo zbada i według możności je spełni.**

Ulgi taryfowe na kolejach.

Ze względu na klęski elementarne w Galicyi, przeprowadzony będzie z ważnością od 1 października br. aż do odwołania, a najpóźniej do 30 kwietnia roku przyszłego na austryackich kolejach państwowych i wchodzących w rachubę kolejach prywatnych, pozostających w zarządzie państwa, **ogólny 50 proc. opust frachtowy w taryfach normalnych dla środków żywności i artykułów rolniczych, kartofli, jarzyn, roślin strączkowych, paszy, podściółki, nawozu, w obrocie do Galicyi.** Celem tej nadzwyczajnej taryfy jest zniżenie frachtu dla spożywców. W celu uzyskania ulgi tej należy w liście frachtowym już przy nadawaniu uwidocznić, że przedmiot wysłany jest dla konsumenta w Galicyi. Bliższe postanowienia o tych taryfach będą zawarte w zeszycie dziennika rozporządzeń dla kolei i żeglugi, który ukaże się 30 bm.

Prócz tego dyrekcye kolei państwowych w Galicyi upoważniono, aby w razie **życzenia gmin przyznały ulgi dla przewozu zboża, mąki, węgla, opału,** o ile materyały te będą rozdane ludności bezpłatnie. Prócz tego przewidziane są ulgi frachtowe dla przewozu ziarna na zasiew.

Co trzeba czynić?

Ministerstwo robót publicznych asygnowało na wniosek p. namiestnika dalszy kredyt w kwocie na razie jednego miliona koron.

Kwotę tę przeznaczono na rekonstrukcyę zniszczonych dróg i to głównie dróg gminnych drugiej klasy.

„N. Fr. Presse" z dnia 26 września dowiaduje się, że najbliższa rada ministrów zajmie się przeprowadzeniem akcyi pomocniczej dla Galicyi. Na cele powetowania szkód trzeba będzie wyznaczyć znaczną kwotę. Pomoc będzie się dzieliła na kilka kategoryi. Przedewszystkiem trzeba będzie zabezpieczyć bydło włościańskie przed wyginięciem przez dostarczenie paszy, następnie trzeba będzie zakupić ziarna na zasiewy, a wreszcie przeprowadzić regulacyę rzek i potoków w taki sposób, aby obecna katastrofa wodna już się nie powtórzyła. Najtrudniejszą będzie do rozwiązania kwestya dania kredytu ludności włościańskiej, w której to sprawie banki galicyjskie będą musiały się porozumieć z bankami pozagalicyjskimi.

Zjazd T. S. L.

W Tarnowie odbył się w dniach 28 i 29 września doroczny Zjazd całego Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Przybyło ogółem 340 delegatów z całego kraju. Z posłów przybyli: Głąbiński, Adam, Lewicki, Zamorski, Bandrowski, Matakiewicz, Tertil i Witos. Ze wszystkich stron nadesłano masy całe telegramów z życzeniami. Wiele Towarzystw przysłało umyślnych delegatów. A mieszkańcy Tarnowa z radością witali przybywających delegatów.

W niedzielę z rana zapełniła się sala „Sokoła". Na sali pełno delegatów, na galeryi — gości na scenie członków Zarządu głównego i posłów. Widać barwny obraz. Zjawiły się zgodnie wszystkie stany: inteligencya, chłopi, robotnicy, księża, wspólnie na dziś przybyli dla narad dla narodowego dobra.

Rozpoczął Zjazd przemówieniem prezes Bandrowski. Omówił ciężkie nasze położenie, wskazał na prace, dokonane lub rozpoczęte, na nadzieje, jakie społeczeństwo do T. S. L. przywiązuje — na nasze obowiązki i zadania.

A potem witali Zjazd goście.

Przemówienia reprezentacyjne

rozpoczął kanonik kapituły, ks. Bernacki, który w imieniu ks. biskupa Wałęgi udzielił błogosławieństwa pracy dla całego zgromadzenia i samego dzieła TSL. Burmistrz, poseł dr. Tertil, witał zjazd serdecznemi słowy, omawiając zasadnicze idee organizacyi. Od Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Koła TSL. przemawiał prof. dr. Ant. Górski, który wspomniał między innemi, że profesorowie Uniw. Jag. nałożyli na się podatek na TSL. w wysokości połowy podatku osobisto dochodowego. Wiceprezes Kółek rolniczych, p. Maryan Jaroszyński, przyniósł wyrazy uznania i zachęty do wytrwania w pracy i zapewnienie, że Kółka rolnicze pospieszą zawsze TSL. z pomocą. Szczerą owacyę urządzono reprezentantowi Macierzy Cieszyńskiej, p. Kazimierzowi Piątkowskiemu, dyrektorowi gimnazyum w Orłowej, który niósł pozdrowienie od śląskich rolników i górników, bo z tych składają się kadry członków TSL. I życzył TSL., aby niem lud polski stanął tak licznie, jak stoi przy Macierzy, gdzie na głowę przypada pół korony składki na Macierz. Imieniem Związku Sokolego p. Wład. Wierzbicki w gorących słowach podniósł ideowy

związek, zachodzący pomiędzy pracą oświatową a szczepieniem energii fizycznej; Stan. Polaczek im. Pol. Tow. Pedagogicznego podniósł wspólność ideałów; przemawiali także pp.: Wojciechowski im. Tow. naucz. szkół wyższych, Rymar im. Tow. emigracyjnego, tudzież reprezentanci Uniw Lud., Straży Polskiej, Ligi pomocy przemysłowej, Drużyny strzeleckiej, Związku nauczycielskiego, Czytelni Kilińskiego i miejscowego koła TSL. Duże wrażenie wywołała przemowa włościanina ze Spiża, który wspomniał o budzeniu się życia wśród ćwierćmiliona Polaków spiskich.

Po dłuższym referacie inż. Natansona o podstawach organizacyi TSL. Zjazd wybrał 9 komisyi. Komisye te obradowały do późnego wieczora. Na drugi dzień referenci komisyi zdawali sprawę z uchwał komisyi. Mówili więc: p. Wierczak im. komisyi sprawozdawczej, p. Linde — finansowej, p. Galasiewicz — czytelniano-odczytowej, p. Stein — szkolnej, p. Paciorkiewicz — antialkoholowej, p. Dubiel — organizacyjnej, dr. Próchnicki — komisyi-matki, p. Żylski — robotniczej.

Największe zainteresowanie wywołały wnioski komisyi-matki, dotyczące wyborów, oraz komisyi sprawozdawczej.

Jak wiadomo, narodowi demokraci mają wśród pracowników T. S. L. największą liczbę, oni też i na Zjazdach mają stale olbrzymią większość. Mimo to wpuszczali demokraci narodowi stale i przedstawicieli innych stronnictw do Zarządu głównego tak, że w końcu na 36 członków Zarządu było 14 narodowych demokratów, a 22 z innego obozu. W tym roku ludowcy i demokraci usiłowali wprowadzić swoich nowych czterech, a usunąć dalszych 2 wszechpolaków i 2 obojętnych. Aby wywrzeć większy nacisk na Zjazd, ludowcy i demokraci zmobilizowali wszystkie swoje siły: myśleli, że zaskoczą niespodziewanie wszechpolaków, sprowadzą swoich i zrobią, co zechcą. Udała się im jednak tylko pierwsza połowa zadania: ściągnęli swoich aż 50. Było to przecież za mało, bo cała reszta zjazdu — około 300 delegatów — stanęła po stronie wszechpolaków. Daremne więc były wysiłki i obelgi różnych Wąsowiczów i Sanojców, daremne próby Ostrowskich i Młynarskich. Zjazd niedwuznacznie zaznaczył, iż pragnie, aby w Zarządzie głównym T. S. L, zasiadali ci, co tam pracują, a nie warholi, Stąd też nikt się nie zdziwił, gdy na 389 głosujących otrzymali głosów kandydaci Komisyi-matki, wybrani na trzy lata

do Zarządu głównego:

1. Alexandrowiczówna Aniela 345 głosów,
2. Dr. Adam Ernest 363,
3. Cieński Tadeusz 285,
4. Ks. Gabryl Franciszek 343,
5. Dr. Kahl Wilhelm 288,
6. Mossoczy Władysław 363,
7. Natanson Stefan 350,
8. Dr. Opieński Jan 352,
9. Inż. Rolle Karol 340,
10. Rymar Stanisław 311,
11. Piątkowski Kazimierz 353,
12. Wyczyński Kazimierz 365.

Na dwa lata wybrani: Język Stefan 367 i dr. Krzyżanowski Adam 378 głosów.

Do Rady nadzorczej

wybrani zostali:

1. Dr. Głąbiński Stanisław 331 głosów,
2. Dr. Kunicki Ryszard 378,
3. Parczyński Józef 369,
4. Dr. Rowiński Stanisław 360,
5. Dr. Starzewski Maryan 356,
6. Dr. Surzycki Stefan 357,
7. Tetmajer Włodzimierz 290.

Opozycyoniści przepadli z kretesem.

Niemniej usłyszeli różni opozycyoniści, co im się należało, przy sprawie bialskiej. W Białej, gdzie T. S. L. najwięcej ma szkół, sa niezdrowe stosunki. Po staremu rządzi tam garstka ludzi, która radaby i z Niemcami się pogodzić i z socyalistami w jednym maszerować szeregu. Tymto ludziom nie podobała się praca kilku profesorów wszechpolskich, którzy poszli między lud i robotników z oświatą zawodową i narodową, którzy podparli „Dom polski" w Bielsku, założyli składnicę Kółka roln,, cały szereg czytelń i Bratnich pomoc. Lud ich pokochał serdecznie za tę pracę. Ale tem więcej niechęcią do nich zapałali wygodniccy i zgodnisie. Wystosowali więc memoryał do Zarządu Głównego przeciw tym profesorom.

Ale skutek był odwrotny: na paru wiecach tysiączne tłumy napiętnowały krecią robotę memoryalistów, a przez wysłanie osobnej deputacyi prosiły Zarząd Główny o pozostawienie im ukochanych profesorów w Białej.

Sprawę tę wywlekł na Zjeździe T. S. L. Wąsowicz, atakując gwałtownie posła Zamorskiego i wszechpolaków. Odpowiedzi posła Zamorskiego, robotników Pysza, Barcika i Biechowiaka oraz red. Matłosza wprost zgniotły zarzuty przeciwników. Huraganem oklasków przyjmował Zjazd wywody wszystkich.

Raz jeszcze przekonali się ludowcy i demokraci, że ich mącenie w T. S. L. żadnego nie odniesie skutku. Może wreszcie zrozumieją, że T. S. L. jest po to, aby w niem pracować, a nie mącić. Wszyscy w T. S. L. mogą i powinni pracować, ale nie partyjnie.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Zjazd oświatowej młodzieży akademickiej.

Tegoroczny Walny Zjazd T. S. L. poprzedziły obrady trzeciego zjazdu młodzieży pracującej oświatowo. Zjazd ten zainicyowany przez akad. Koła krakowskie i lwowskie T. S. L. odbył się w sobotę, dnia 27 bm. w Tarnowie przy nader licznym udziale delegatów, których liczba doszła 50. Zarówno referaty jak i dyskusya miały przebieg nader poważny. Przewodniczył p. Dąbrowski (akad. Koło T. S. L. Lwów); delegat Koła im. Wyspiańskiego ze Lwowa p. Leszczyński referował o pracy oświatowej wśród robotników, poczem wywiązała się dyskusya, w której przemawiali pp. Malik, ks. Kasprzyk, Ulrych i inni. Następnie referował p. Błoński (Kraków) na temat: „Wychowanie obywatelskie jako zagadnienie pracy oświatowej", a p. Uhma „o społecznem i ekonomicznem przygotowaniu młodzieży akad." i w koncu p. Sołtysik „o pracy oświatowej w Galicyi wschodniej i jej wynikach".

Wkońcu uchwalono szereg rezolucyi i wybrano referenta na walny Zjazd T. S. L. w osobie akad. Ulrycha.

O szkoły polskie na kresach!

Z Zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następującą odezwę:

Zarząd Główny T. S. L. stoi nad brzegiem ruiny.

Instytucyi tej, jak i wszystkim przez niego prowadzonym zakładom i przedsiębiorstwom oświatowym grozi bankructwo, likwidacya.

Groźbę tę z całą powagą i świadomością wyrzeczonych słów Zarząd Główny przedkłada w rozpaczliwem swem położeniu społeczeństwu, wzywając do ratunku i pomocy.

Na utrzymanie szkół powołanych do życia na kresach, wydał Zarząd Główny w 1912 roku 573.075 kor. 79 hal., na spłatę zobowiązań, zaciągniętych na budowę tych szkół, 336.415 kor. 79 hal. — razem 909.491 kor. 76 hal.

Ciężarom tym sprostać w roku bieżącym Zarząd Główny nie może w żaden sposób.

Rok zastoju ekonomicznego i klęsk żywiołowych odbił się fatalnie na dochodach Towarzystwa. Składki wpływają bardzo nieznacznie. Akcya społeczeństwa i Zarządu Głównego T. S. L. w celu upaństwowienia zakładów średnich w Białej i Orłowej nie wydała pomyślnych skutków.

To też Zarząd Główny z trudnością tylko i nieregularnie mógł wypłacać pracownikom swoim pensye, a w przyszłości zapowiada się smutna konieczność zamknięcia płac nauczycielskich i zniesienia szkół, stworzonych z takim trudem, jako placówki na kresach polskich.

Ostateczność ta stałaby się straszną klęską narodową, nieobliczalną w skutkach ze względu na obniżenie się powagi narodu polskiego i zmniejszenia odporności żywiołów polskich wobec naporu milionów niemieckich i czeskich, które niewstrzymywane już niczem w zwycięskim pocho-

dzie, zagrabią naszą własność narodową bez wysiłku wielkiego ze swej strony a bez obrony z naszej.

Pamiętajmy, że wobec szalonego nacisku z Zachodu akcya nasza już nie w celach powiększenia naszego stanu posiadania, ale dla utrzymania tylko tego, co polskie, w granicach dotychczasowych, wymaga akcyi o wiele żywszej i poparcia społeczeństwa o wiele wydatniejszego.

Na Śląsku podjął „Schulverein" starania celem założenia niemieckich szkół w Błędowicach dolnych i Raszkowicach. W Raszkowicach na 1206 ludności jest 14 Niemców, w Błędowicach, liczących 2548 ludności, jest 4 Niemców. Mimo tak znikomej liczby Niemców, „Schulverein" ma odwagę zakładać swoje szkoły i zachodzą poważne obawy, że zyska dostateczną liczbę uczniów z powodu braku polskich szkół.

Spieszna i wydatna ofiarność społeczeństwa na cele T. S. L. może tylko Towarzystwo i Zarząd Główny ratować od upadku.

To też w rozpaczliwem swem położeniu zwraca się Zarząd Główny do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą, aby dla tych ogólno-narodowych celów w dniach T. S. L., które będą urządzone w ciągu października b. r., składano ofiary chętnie na szkoły kresowe, na obronę przed zalewem niemieckim i czeskim.

Z piekła kanadyjskiego.

W dwóch ostatnich numerach „Przyjaciela ludu" bronią znowu, rzekomo czytelnicy, „Canadian Pacific", które uprawia razem z „Przyjacielem ludu" i poparciem Stapińskiego, przy pomocy wstrętnych hyen emigracyjnych, agitacyę za stałą emigracyą do Kanady.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Obłuda pismaków „Przyjaciela ludu" polega na tem, że głoszą, że lepiej jest jechać okrętami angielskimi, bo są lepsze jak niemieckie.

Nam nigdy o to nie chodziło, aby ludzie jechali do Ameryki niemieckimi okrętami.

Zależy nam tylko na tem, aby ludzie nie jechali na biedę i śmierć głodową do Kanady.

Jeżeli ludzie muszą jechać na zarobek za morze, niech jadą najlepszymi okrętami angielskimi, czy holenderskimi, ale niech znikną agenci niesumienni, co ludzi wywożą do Kanady czy Parany na większą biedę, niż ich czeka w kraju. My nie żądamy od Stapińskiego i jego „Przyjaciela brudu", by zakazał ludziom jechać angielskimi okrętami, tylko żeby nie popierał emigracyi do Kanady, gdzie nędza i śmierć głodowa grozi robotnikowi, bo jest już tam sił roboczych za wiele.

Najlepszą odpowiedzią na cygaństwa kanadyjskie „Przyjaciela ludu" niech będą listy wychodźców z Kanady, które zamieszczamy.

Oleksa Mokriński z Trościańca.

Jeden z korespondentów z „Słowa polskiego" opowiada:

W drodze ze Stryja do Stanisławowa zetknąłem się w pociągu z niejakim Oleksą Mokrińskim z Trościańca. Przed **dwoma** jeszcze **laty** wyjechał on do **Kanady,** dokąd wysłał go jakiś agent. Początkowo miał robotę przy budowaniu kolei, ale z napływem nowych emigrantów o robotę było coraz trudniej, tak, że opuścił Winnipeg, gdzie dotychczas mieszkał i szukał w innych miastach zajęcia. Grosz, zaoszczędzony w pierwszych miesiącach, zaczął znikać powoli, robotę trudno było znaleźć, a o ile była, to tylko 2—3 dni w tygodniu. W roku bieżącym od 8 maja nie miał już żadnego zajęcia, toteż w sierpniu opuścił Kanadę i powrócił do Galicyi. Opowiadał on o **scenach rozpaczy emigrantów, którzy bez grosza w kieszeni tułają** się po ulicach, a na „Mai-Street" w Winnipegu ludzi, „jak trawy". Wszystko to chodzi i płacze, po 7—8 tygodni szukają pracy, a nie mogąc jej znaleźć, **odbierają sobie życie z rozpaczy.** Towarzystwo **„Canadian Pacific"**, które ma **własne okręty i koleje i przewozi** naszych emigrantów, daje **przewiezionym na kilka dni robotę, a następnie „kwituje" ich i nowych przewiezionych przyjmuje, dawniejsi zaś zostają bez zarobku i chleba. Niektórzy udają się do konsulatu o zapomogę i dostają jeden „koder" t. j. nasze 50 hal.,** ale zapomoga ta raz tylko im jest udzielona. **Kuchnie,** które dostarczają pożywienia tym nędzarzom, **dają jadło** tak **wstrętne,** że mimo głodu strasznego jeść nie można. W dodatku panuje drożyzna wielka — pokazywał ów Mokriński **kapelusz,** który u nas kosztować może **2 kor.,** a tam płacił **2 dolary.**

Na farmach także nikt nie robi interesu. Przedewszystkiem, aby prowadzić gospodarstwo rolne, trzeba sobie **grunt przygotować.** Rozsprzedają tam, a gorszą ziemię nawet rozdają, ale to same **lasy, błota lub kamienie,** tak że zanim się z tego wyrobi coś ornego gruntu, dużo życia upłynie. A wreszcie choć się już i plony otrzyma, to o ile się ma je w małej ilości trudno sprzedać, a gdy się ma znów dużo, trzeba wyzbyć za półdarmo. **Jednem słowem ciężka jest dola naszych w Kanadzie, a najbiedniejszy wyrobnik w Galicyi szczęśliwszy,** niż którykolwiek z wychodźców naszych w Kanadzie. gdzie się nikt nie ulituje, ani pożali, gdzie ginąć trzeba z **głodu i nędzy pod obcem niebem na ulicy i bez pogrzebu nawet".**

Oto kilka szczegółów od naocznego swiadka, który sam to wszystko przeżył i widział, a który za **dwa lata tułaczki nawet ubrania sobie porządnego nie mógł sprawić.** Jechał w robotniczem płóciennem okryciu, jakie noszą w Kanadzie robotnicy, coś w rodzaju spodni wraz z kamizelką, a które kupił za półtora dolara.

Dwa listy z Kanady.

Przytaczamy tu wyjątki **z dwóch listów,** pisanych przez wychodźców do Kanady. Jeden z nich, **p. Andrzej Komorowski** pisze:

„Niejeden może jest ciekawy i chciałby się dowiedzieć o Kanadzie; niejeden może sobie myśli, że jakby tu przyjechał, toby było mu lepiej żyć i zarobki miałby lepsze, niż w swoim kraju. Tak! to prawda, że zarobki są tu lepsze, ale zanim znajdziesz tu dziś zarobek, to obrzydnie ci ten kraj. Ja jestem tu już drugi rok, ale nic mi się wogóle nie podoba; tylko zawsze myślę, żebym jak **najprędzej mógł ujrzeć ten kraj polski,** za którym tak tęsknię.

Gdy jadę tramwajem do fabryki, to **spojrzę na nasz naród,** jak się tu wałęsa po ulicach bez roboty i to nie stu ani dwustu, tylko w samym **Montriolu jest bez pracy 4 tys. ludzi...** A przecież życia im potrzeba, ale nikt go nie da, bo to nie w swoim kraju, że jak niema co jeść, to pójdzie w ostatnim razie żebrać. Tu tego niema. Tu jak nie masz pieniędzy, to umieraj, a nikt ci nie da.

Pewnego razu, przechodząc ulicą, spotykam kilkunastu ludzi. Rozmawiają po polsku, więc ja ich pytam, skąd są. Jedni mówią, **że z Galicyi,** drudzy, **że z Królestwa;** mówią, że już tu są po parę tygodni i nie mogą znaleźć roboty, bo wszędzie jest pełno ludzi. **Ja ich pytam,** czy **mieli ziemię w kraju. Odpowiadają mi, że mieli, że byli gospodarzami małorolnymi, ale żyć mogli i w kraju i mówią: żebyśmy mieli teraz pieniądze, to wrócilibyśmy i chybabyśmy ziemię swoją całowali i nigdzie nie wyjeżdżali.**

Tak to jest, że Polak mądry, ale po szkodzie. Czemże się to dzieje? Brak mu oświaty. **Dlaczego Niemcy nie jadą tak do Ameryki lub do Kanady?** a jeżeli jadą, to jako uzdolnieni rzemieślnicy. Dlatego, że mają oświatę; nie są tak ciemni, jak tabaka w rogu. Pocóż ma taki jechać za morze, kiedy on przyjedzie do Polski i tu jest dla niego Ameryka, bo jacy to u nas w kraju są Niemcy koloniści bogaci, że aż miło spojrzeć na jego gospodarkę. A u naszego brata kolonię, to ledwie co się ten naród rusza, — tak jest przygnębiony nędzą. To dlatego, że szkół u nas niema i oświaty".

Drugi list p. **Piotra Góry** z miasta Hudron zawiera, co następuje:

Piszę do Was **z ranami w sercu i ze łzami w oczach.** Piszę **o swojej emigracyi do Kanady.** Wyjechałem z domu rodzinnego dnia 25-go maja. Opuściłem **żonę i dwuletniego ukochanego syna** i nie wiem, co się z nimi dzieje w kraju.

Wyjechałem z domu dnia 25-go maja z Krakowa z biura emigracyjnego, któremu przewodzi przyjaciel polity-

czny Jasia Stapińskiego, dyr. Gargas, do Mysłowic, co jest w Prusiech na granicy. I przyjechałem tam na wieczór. W Mysłowicach tych przywitała mnie pierwsza **zgraja pruska** i zaczęła traktować **nie po ludzku**. Ale bo to tylko mnie samego! Było tam nas około 500 ludzi. Zamknęli nas jakby jakich największych przestępców i trzymali tak aż trzy dni, żeśmy nawet jasności dnia mało widzieli, tylko zaduch, że poprostu aż zgroza była.

Wyjechaliśmy z tych Mysłowic dnia 28-go maja i tak my jechali 24 godzin do portu Brema. Kiedyśmy tu zeszli z pociągu, obejrzałem się, aż tu narodu kompanie wielkie, jakby jakie powstanie. Zaprowadził nas ajent do biura Mislera, gdzieśmy otrzymali bilety jazdy na okręcie, a kiedyśmy z biura wychodzili, to człowiekowi aż na czoło śmiertelny poty wystąpił, taki został w onem biurze zduszony, zmęczony od tłoku narodu.

Po wyjściu stanęliśmy znowu wszyscy w kupie. Przyszedł ajent i poprowadził nas na **mieszkanie do hotelu.** Ale czy to był hotel? **Była to buda,** zbita z desek, a w niej łóżko na łóżku; materace ze słomy, zaduch aż w nosie zatyka, tchu braknie, **robactwa — mrowie...** Taki dla nas wychodźców mają hotel **Niemcy!** Obejrzeliśmy to i wyszliśmy, bo o przespaniu się tu ani mowy. A w tej dobroci jeszcze Niemiec traktuje człowieka, jak zwierzę jakie: poniewiera, dobrego słowa nie da. W tym hotelu „mieszkaliśmy" dwa tygodnie, codzień budzeni wczas rano na przegląd, jak w więzieniu, i codzień **poniewierani** w obrzydliwy sposób, aż nareszcie po **dwóch tygodniach wsadzili nas na okręt".**

Widzimy z tego ostatniego listu, jak to na poniewierkę pruską, oddaje chłopa polskiego „Canadian Pacific" patronowane przez Stapińskiego. Lud tego niecnego handlu ludźmi, który popiera Stapiński i jego ludzie, mu nie zapomni.

Karol Zrencki.

Chodźcie do Galicyi wschodniej.

Czemuście chłopy takie nie poradne? Charujecie jak konie, ale też nie umiecie z owoców tej pracy korzystać! Wprawdzie już jest trochę lepiej niż było dawniej, ale jakżeż jeszcze strasznie licho jest. Jakie 20 i więcej lat wstecz umieliście tylko jedno: bełtać w ziemi (bo tego ryćkania przecież uprawą roli nazwać nie można) i głodować. Bo oczywiście „rolnik", który tak uprawiał rolę, że przed samemi żniwami najlepsze pastwisko dla jego krowy znajdowało się w życie, w które wganiał krowę, sam na przednowku nie miał co jeść i musiał wypiekać sobie chleb ze zgniłych ziemniaków, a warzę gotować z chwastów. Był więc głód, bieda i frasunek. A że był frasunek, więc szło chłopisko zalać robaka do Leiby, Mośka albo Icka i nie pociągał, ale ciągnął gorzałę, odstępując niekiedy za kwartę czystej kilka morgów gruntu. No-bo grunt nie miał wartości, bo grunt nie rodził. Aż ruszyły się rozmaite ciarachy miastowe, ruszył się szlachcic ks. Stojałowski i gdzieniedzie niektóre dwory, plebanie i nauczyciele i rozruszali chłopa, nauczyli go w kółkach rolniczych, że jeśli chce mieć z ziemi plony, to nie trza jej pyskać, jeno uprawiać i dziś chłopy już nie tylko nie sprzedają gruntu za kwartę gorzały, ale gdzie mogą, kupują ją i o mało się o nią nie biją. Dzisiaj ziemia ma dla chłopa taką wartość, że n'etylko za nią płaci, ale ją przepłaca — i dzisiaj chłopy już pomieścić się na niej nie mogą. Ja zaś powiem tyle na to wszystko, że dawniej głupstwo niepomierne robili chłopi, gdy rolę za wódkę sprzedawali, ale i dzisiaj mądrze nie robią. A dlaczego?

Poczekajcie — przódy powiem wam o czem innem, jak to było dawniej. Dawniej chłop nie wiedział, co to znaczy wyjechać w świat. Wiedział tylko, że od świtu albo i od północka do późnego wieczora może za kilkanaście grajcarów charować czy to w cegielni, czy przy budowie kolei, czy też we dworze lub na plebanii. A jechać w świat? a Boże uchowaj — to chyba na zgubę. A już o Ameryce nikomu nie wspomnij — choć jeszcze chłop jak chłop odważniejszy i śmielszy, możeby się i wybrał, ale baba, a dajcie mi pokój. Ale powoli, powoli jeden i drugi chłop zawziął się i spróbował no i nie zginął. I za miesiąc lub dwa przysyłał babie dolary, a baba dopiero przychodziła do głowy po swój rozum i powiadała: „zawsze co mężczyńskie pomyślenie, to nie babskie; chłopa ino słuchać!" No i tak powoli, powoli doszło do tego, że dziś już i baby nie boją się same za morze wyjeżdżać i dziewuchy dziesiątkami tam wyjeżdżają, a chłopy to czasem i muszą jechać, bo ich baby gonią. Ale i w tem jeszcze nie wszystko dobrze. Bo chłop jak uzbija w Ameryce co pieniędzy, to nic innego z nimi nie umie zrobić, jak tylko w s w o j e j wsi dokupić sobie gruntu. A skutek tego taki, że sobie chłopi we wsi rolę prawie wydzierają, bo ziemi do kupowania na tyle niema i że przepłacają ją ponad jej wartość.

I dlatego to jeszcze i dzisiaj nie robią chłopi mądrze.

Dobrze, że ziemię kochacie i że ją chcecie kupować. Ale dlaczegoż chcecie ziemię koniecznie kupować tam, gdzie jej niema?! Kupujcie ją tam, gdzie jest. A jest ona nie gdzieindziej tylko w Polsce, w Galicyi wschodniej! Jest tam ziemi do nabycia dużo i to ziemi o wiele, wiele lepszej, a równocześnie o wiele tańszej. Bo któż z ludzi, którzy bodaj krztynę zdrowego rozsądku posiadają, nazwie mądrym tego, kto tu w Galicyi zachodniej za mórg popielicy płaci 1300 reńskich, kiedy w Galicyi wschodniej za mórg czarnoziemu podolskiego wystarczy zapłacić 1300 koron? Któż nazwie mądrym tego, kto za te same pieniądze kupuje 5 morgów lichoty, za które w Galicyi wschodniej mógłby kupić 10 morgów słynnej z urodzajności gleby podolskiej? I nie wierzcie temu, co wam kładzie w uszy ów ludowcowaty gruboskóry nosorożec, że kupowanie ziemi przez was w Galicyi wschodniej jest tylko ratowaniem podolskich mamutów, bo jest to tylko ratowanie was samych i polskości. Inaczej mówił ów gruboskórzec, gdy sam był prezesem Banku parcelacyjnego i sprzedawał ziemię polską Rusinom. Ale teraz ma on Canadian Pacific i każe wam ziemię kupować w Kanadzie, byleście nie kupowali ziemi polskiej z rąk podolskich mamutów, bo gruboskórzec chciałby ją oddać Iwanom, Dymitrom, Tymkom i t. p. Staruchom i Petryckim, swoim miłym sojusznikom i druhom. To jest interes jego. Ale w a s z, choćby tylko o s o b i s t y, p r y w a t n y i n t e r e s i zdrowy rozum nakazuje wam iść do Galicyi wschodniej i tam ziemię kupować. Tak, powinniście osiedlać się w Galicyi wschodniej, g d y b y w a s n i e o b c h o d z i ł a n a w e t w c a l e s p r a w a n a r o d u p o l s k i e g o. Ale wyście przecież Polacy! A s p r a w a p o l s k a w y m a g a t a k ż e, a b y j a k n a j w i ę c e j P o l a k ó w b y ł o w G a l i c y i w s c h o d n i e j. Skoro więc i wasz interes osobisty i interes narodowy domaga się od was, żebyście osiadali w Galicyi wschodniej, to zaprawdę dziwne, po jakie licho tłoczycie się tutaj w Galicyi zachodniej. Ale już co najdziwniejsza, to to, że gdy ten i ów z pośród was odważy się wyjechać aż do Kanady, aby założyć tam farmę, to tak trudno znaleść wśród was ochotnych, którzyby ośmielili przenieść się o kilkanaście czy kilkadziesiat mil i osiąść w Galicyi wschodniej na polskiej ziemi.— Galicya wschodnia — t o polska Kanada. I jeśli tam w Galicyi wschodniej — jak mówił mi jeden z ludowców, który osobiście z tą sprawą dokładniej się obznajomił — obszarnicy polscy dość często tylko dlatego nie sprzedają i nie parcelują swoich obszarów, że nie mogą się doczekać p o l s k i c h k u p c ó w i dlatego je tylko trzymają, aby ziemi polskiej nie oddawać w obce ręce, bo kupców żydowskich, ruskich i niemieckich zawszeby mieli, to nam nie przyzywać ich mamutami podolskimi, lecz iść i kupować. Nie będzie to ratowanie mamutów podolskich, lecz ziemi polskiej!

Józef Rączy.

Poseł Lasocki i poseł Stapiński.

„Korespondencya wiedeńska", jedyne pismo polskie wychodzące we Wiedniu, pisze: Przed paru tygodniami pan Stapiński bardzo buńczucznie zapowiedział w jednym z dzienników krakowskich, że polecił „swojemu adwokatowi" wnieść skargę o obrazę honoru przeciwko posłowi Lasockiemu. Żałujemy bardzo tego adwokata, gdyż musi on chyba nie mieć nic do czynienia, jeżeli cała jego działalność polega na wnoszeniu skarg pana Stapińskiego o obrazę honoru.

pan Stapiński bowiem z zasady, jakkolwiek jego działalność polityczna podlega bardzo ostrej krytyce, unika wnoszenia skarg sądowych. I tym razem pomimo, że polecił „swojemu adwokatowi“ wniesienie skargi przeciwko posłowi Lasockiemu, żaden sąd w Galicyi, ani poza Galicyą takiej skargi nie otrzymał. Juści nie z winy adwokata, lecz z powodu znanej bojaźni przed sądem pana Stapińskiego. Nieboraczek Jańcio zapomniał przecież, że p. Lasocki nie lubi, gdy jest wyzwanym, stanąć na placu i ostrzelać go, w braku poddającego tyły przeciwnika. Poseł Lasocki umiał sobie na sądowstręt Jańcia Stapińskiego wybornie poradzić. A mianowicie zapozwał do sądu współpracownika „Przyjaciela Ludu“ o obrazę honoru, a ponieważ ów współpracownik w swoich artykułach twierdził, że zarzuty posła Lasockiego przeciwko posłowi Stapińskiemu są nieprawdziwe, przeto poseł Lasocki w swojej skardze pomieścił także i owo twierdzenie nieszczęsnego współpracownika „Przyjaciela Ludu“ i zobowiązał się przeprowadzić dowód prawdy. W ten sposób wszystkie cygaństwa Jańcia Stapińskiego, między innemi także interes leśny Jańcia z baronem żydem Popperem, któremu Stapiński pomagał nie zadarmo w kupnie lasu od rządu z wielką szkodą dla ludu, będzie przedstawionym podczas rozprawy sądowej. Wydawca „Korespondencyi Wiedeńskiej“ otrzymał od hrabiego Lasockiego list w sprawie interesu leśnego Jańcia Stapińskiego z baronem Popperem. Poseł Lasocki w tym liście oświadcza, że na razie musi co do owej sprawy leśnej zachować tajemnicę, ponieważ wszystkie materyały, które posiada, przedstawi sądowi. Będzie to więc proces nadzwyczajnie interesujący. Sądzimy też, że po przeprowadzeniu tego procesu będzie trudno Kołu polskiemu zatrzymać Jańcia Stapińskiego jeszcze i nadal na stanowisku wiceprezesa Koła polskiego. Kto wie, czy Jańcio Stapiński nie będzie miał do wyboru złożenie mandatu, albo wyjazd do Kanady przez swoje „Canadian Pacific“.

Odpis lustracyi we Wzdowie, gdzie ludowcy rządzili.

Brzozów, 4 lipca 1913.

Wydział powiatowy, L. 1212.

Przeprowadzona w ślad tut. rozporządzenia z dnia 26 marca 1912 r. L. 588 i w myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 27 lutego 1912 r. L. 1693 z ramienia Wydziału powiatowego lustracya gospodarki gminej we Wzdowie, wykazała co następuje.

W gminie istnieją następujące fundusze:

1. administracyjne (na dochody i wydatki gminne, oraz fundusze wypożyczonych kapitałów członkom gminy, powstałe ze sprzedaży traw z łąk gminnych);

2. gminnej kasy pożyczkowej;

3. ubogich.

Według zamknięcia dziennika kasowego po dzień 4-go października 1912 funduszu administracyjnego wynosiły:

dochody w gotówce . .	4517 K 81 h.	w efektach 1100 K
wydatki „ . .	4584 K 62 h.	„ — K.
	— 66 K 81 h.	1100 K.

Z porównania okazuje się niedobór w gotówce 66 K 81 h., pozostałość w efektach 1100 K, na to znaleziono w kasie gotówkę — dukat holenderski i efekta na 1120 K.

Niedobór kasowy w gotówce pokryto pieniądzmi z funduszu ubogich gminy, co jest niedopuszczalne.

Wykazana różnica w efektach w kwocie 20 K powstała z powodu niezapisania do dziennika kasowego książeczek wkładkowych Spółki oszczędności i pożyczek w Jasionowie z dnia 9 października 1910 r. Nr. 505 na kwotę 10 K i Nr. 506 na kwotę 10 K.

Według zamknięcia dziennika kasowego gminnej kasy pożyczkowej po dzień 4 października 1912 wynosiły:

dochody gotówką . .	1814 K 83 h.
rozchody „ . .	1335 K 60 h.
	479 K 23 h.

Z porównania okazał się stan kasy w kwocie 479 K 23 h., na to znaleziono w kasie gotówką kwotę 479 K 13 h. i markami stemplowemi 70 h. — różnica 60 h. nie została wyjaśnioną.

Według zamknięcia dziennika kasowego funduszu ubogich gminy po dzień 4 października 1912 wynosiły:

dochody w gotówce .	189 K 79 h.	w efektach 170 K 74 h.
wydatki „ .	107 K 76 h.	„ 111 K 76 h.
	72 K 03 h.	59 K 98 h.

Z porównania okazuje się stan w gotówce 72 K 3 h., w efektach 58 K 98 h., na to znaleziono w kasie gotówkę w kwocie 5 K 32 h. i w efektach 229 K.

Różnica w gotówce powstała z powodu użycia kwoty 66 K 81 hal. do funduszu administracyjnego na wydatki gminne, zaś różnica powstała w efektach, wskutek niezapisania do dziennika kasowego książeczek wkładkowych Kasy oszczędności miasta Sanoka, z dnia 4 lutego 1908 Nr. 2753 na 17 K i z dnia 4 lutego 1910 Nr. 4693 na 205 K, dalej z powodu mylnie wpisanej kwoty 1 K 98 h. w przedziałkę dochodów, wreszcie z powodu powtórnego zaliczenia w dzienniku kasowym książeczek wkładkowych Nr. 1363 na 15 K i Nr. 2424 na 5 K.

Przy badaniu ksiąg kasowych funduszu administracyjnego, zauważono, że nie zapisano do dziennika kasowego i nie złożono do kasy za I. trawę z roku 1911 pobranej od Wincentego Wojtonia w kwocie 48 K 80 h., należytości za II. trawę z roku 1911 pobranej od Anieli Śmietana w kwocie 12 K — dalej nie zapisano do dziennika kasowego i nie złożono do kasy, pobranej dnia 30 maja 1912 od Anieli Śmietana kwoty 24 K 30 h. tytułem zwrotu pożyczki (L. Ks. dłużn. 163), wreszcie nie zapisano do dziennika kasowego i nie złożono do pobranych w dniu 31 grudnia 1910 od Feliksa Władyki kosztów procesowych w kwocie 33 K 32 h.

Tym sposobem uszczuplono stan kasy o kwotę 118 K 42 h., którą naczelnik gminy Antoni Zygar jest obowiązany zwrócić do kasy gminnej.

Nadmienia się, że w międzyczasie t. j. dnia 6 października 1912 r. po przeprowadzonem szkontrze kasy — naczelnik gminy Antoni Zygar wpisał do dziennika kasowego kwotę 48 K 80 h., kwotę 12 K i kwotę 24 K 20 h. — lecz kwoty te nie przeszły przez ręce kasyerów do kasy gminnej, kwota zaś 33 K 32 h. od Feliksa Władyki dotychczas nie została zapisaną do dziennika kasowego.

Zauważono, że wszystkie pozycye wydatków są udokumentowane kwitami.

Zauważono również, że płaca wartnika kościelnego wedle budżetów gminnych na rok 1907, 1908, 1909 i 1910 wynosiła po 16 K rocznie, czyli razem za 4 lata 64 K. Natomiast wartnikowi kościelnemu Walentemu Koniecznemu według dziennika kasowego, wypłacono za te lata łącznie kwotę 108 K, a to w r. 1907, 1908 i 1909 po 16 K, zaś w r. 1910 60 K. — Wypłacono zatem więcej o kwotę 44 K bez uchwały i wiedzy członków Rady gminnej.

Na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 31 marca 1906 r. zawarł naczelnik gminy Antoni Zygar pierwszą umowę z Markusem Markiem dnia 9 października 1906 r. wobec członków Rady gminnej Pawła Badnika, Franciszka Kulczyckiego i Tomasza Mazura. Na podstawie umowy ostatni termin dostawy drzewa, oznaczonym był do dnia 1 marca 1907 r. Markus Mark w oznaczonym terminie drzewa nie dostawił. Mimo tego nie wydano przedsiębiorcy pozwu sądowego, lecz bez uchwały Rady gminnej zawarł naczelnik gminy Antoni Zygar z przedsiębiorcą Markusem Markiem dodatkową drugą umowę na wyższą cenę drzewa dnia 5 lipca 1907 r. wobec członków Rady gminnej Tomasza Mazura i Karola Zdybka. Po umowie drugiej Markus Mark wyemigrował do Ameryki — nie dostawiwszy umówionego drzewa. Postępowanie takie naczelnik gminy tłómaczy tem, iż przez zawarcie drugiej umowy za wyższą cenę drzewa, chciał Markusa Marka ująć, by przynajmniej tenże dostawił drzewo za pobrany zadatek, a później był w zamiarze zerwać umowę z Markusem Markiem — co się w rzeczywistości nie powiodło i gmina Wzdów wskutek nieoględnego postępowania naczelnika gminy Antoniego Zygara przypra-

wioną została o stratę 160 K, gdyż działał bez dalszej uchwały Rady gminnej. Sprawa kosztów przyjęcia gości podczas uroczystości poświęcenia domu gminnego przedstawia się tak: Według przedłożonych kwitów koszta te wynoszą kwotę 52 K. 82 h., a mianowicie: za piwo zapłacono 16 K 20 h., za wódkę 11 K 50 h., za rum 1 K 60 h., za okowitę 2 K. za wędliny (mięszaninę) 9 K 60 h. za kiełbasy, chleb, ocet, naftę, szczotki do bielenia i bielenie 11 K 94 h.

Koszta te uczynił naczelnik gminy Antoni Zygar na życzenie ogołu członków gminy (!), których na tej uroczystości liczono na setki.

Według przedłożonych kwitów budowa szopy na sikawkę i przybory pożarne wynosiła koszt w kwocie 169 K 78 h., a to: za deski zapłacono 57 K 60 h.. za przywóz desek zapłacono 4 K 80 h., za drzewo i deski zapłacono 43 K 38 h., za przywóz drzewa zapłacono 2 K, za pobijanie dachu zapłacono 54 K 60 h., za zawiasy zapłacono 6 K 40 h.

Według zapisków dziennika kasowego i kwitów beczkowóz pod sikawkę kosztował 231 K 10 h., a to za wóz zapłacono 50 K, za żelazo zapłacono 81 K 10 h., za beczkę 50 K, za okucie zapłacono 50 K.

Według zeznania byłego naczelnika straży ochotniczej ogniowej p. Klimowicza, stełmach do zrobienia wozu ugodzonym był za kwotę 40 K, a nie za 50 K, dalej wedle załączonego rachunku żelazo do okucia kosztowało 63 K 80 h., a nie 81 K 10 h. Winien zatem naczelnik gminy Antoni Zygar zwrócić do kasy gminnej kwotę 28 K.

Na podstawie aktu licytacyjnego sporządzonego w c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Brzozowie koszta budowy nowej szkoły we Wzdowie wynosić mają kwotę 29.800 K.

Do kwoty tej konkurują: fundusz c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie z kwotą 15.000 K, obszar dworski we Wzdowie z kwotą 3 129 K, gmina Wzdów z kwotą 11.671 K.

Na to gmina Wzdów według zapisków i kwitów wypłaciła za wapno, skrzynie i t. p. 465 K 85 h., za 130.000 sztuk cegły à 34 K wynosi 4.430 K, za przywóz 12.600 sztuk cegły à 22 K wynosi 2.653 K 20 h., za przywóz piasku 963 K, za dozorowanie cegły w cegielni 25 K, za dozorowanie cegły przy budowie 16 K, przedsiębiorcy budowy wypłacono gotówką 3.437 K 55 h., razem wypłacono 11.990 K 60 h., czyli wypłacono więcej jak się należało o kwotę 319 K 60 h. Kwota ta winna być zwróconą do kasy gminnej jako nieprawnie pobrana.

Nadto przedwstępne koszta budowy nowej szkoły, nie objęte aktem konkurencyjnym — jakoto plany, koszta komisyi, kontraktu, planowania i t. p. wynoszą kwotę około 406 K 62 h.

Koszta budowy ekonomicznego budynku przy szkole po dzień 4 października 1912 r. wynosiły kwotę 575 K 60 h., bez policzenia materyału użytego ze starego budynku, a to: cieśla 120 K, cegłę 100 K, wapno i cement 59 K, wapno 16 K 60 h., murarz 80 K, blacharz 200 K.

Uchwała Rady gminnej z dnia 10 sierpnia 1912 r. nic jasnego o tej budowie nie mówi, ani jej bliżej nie określa, rzekomo z powodu braku planów.

W trzy dni po uchwale Rady gminnej to jest 13 sierpnia 1912 r. zeszli się na placu budowy członkowie Rady gminnej w liczbie sześciu, postanowili ugodzić majstra ciesielskiego za kwotę 200 K i murarza za kwotę 95 K, oraz by budynek pokryć dachówką. Budynek miał mieć 8 metrów długości i 5 metrów szerokości. Postanowienie to nie zostało wpisane do księgi uchwał i z powodu braku kompletu.

Budżeta gminne na lata 1905 do 1912 były przedkładane do uchwalenia Radzie gminnej, a to w dniach....

Forma zaś jednak prawnie nie była zachowaną, a to z powodu, że nie były zapisywane do księgi uchwał pojedyńcze pozycye dochodów i wydatków, jakoteż nie wpisywano preliminowanych kwitów. Zapisano tylko, że Rada gminna wszystkie pozycye dochodów i wydatków zatwierdza, (ale jakie pozycye). Służył do tego każdorazowo osobny druk. Z tego powodu powstały nieporozumienia. Rada gminna na posiedzeniu dnia 4 grudnia 1909 r. zatwierdziła budżet gminny na 1910 r. w całości. — każdej pozycyi (jakiej), ile na założenie na członków, do podatków bezpośrednich wysokości 65 i ½%, na pokrycie wydatków, a w szczególności na sprawienie i utrzymanie.

Koniec lustracyi najciężej obciążył urzędowanie A. Zygara.

Oto dnia 16 kwietnia 1913 r. kiedy lustrator przyjechał do gminy Wzdowa celem ukończenia lustracyi sprawdził, że od nia 6 października 1912 do 16 kwietnia 1913 r. nie została zapisaną do dziennika kasowego funduszu administracyjnego ani jedna pozycya dochodu ani wydatku. Dziennik kasowy za ten czas jest kompletnie nie prowadzony (czysty). W tym czasie nasz gminny A. Z. pobrał samych tylko dodatków gminy włączną sumę w kwocie 1690 kor. 55 hal.

Z tego też także powodu i zamknięcia rachunkowego za rok 1912 dotychczas nie sporządzono.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

W setną rocznicę urodzin księdza Kajsiewicza. Dnia 7-go października b. r. odbędzie się, jako w stulenią rocznicę urodzin X. Hieronina Kajsiewicza i X. Piotra Semeneńki, założycieli polskiego Zgromadzenia XX Zmartwychwstańców — uroczystość jubileuszowa w Krakowie. Komitet obchodowy rozsyła piękną odezwę, napisaną przez St. hr. Tarnowskiego, której ważniejsze ustępy przedstawiają się następująco:

„Przed rokiem obchodziliśmy trzechsetną rocznicę śmierci Skargi. W dwieście lat po tej śmierci urodził się ten, co miał być jego następcą w Polsce porozbiorowej i dla niej największym po Skardze u nas kaznodzieją, najwyższym jak on wyrazem połączonej miłości Boga i Ojczyzny, stróżem i nauczycielem polskiego sumienia, X. Hieronim Kajsiewicz.

„X. Kajsiewicz był jednym z pierwszych co do czasu i z najpierwszych co do zasługi między tymi, co pracowali około odrodzenia katolickich uczuć i przekonań w narodzie. Temu służył on i Zakon Zmartwychwstańców przez niego założony.

„Największy po Skardze kaznodzieja, podobny do niego duchem, treścią i celem swoich kazań, podobny był i prześladowaniem, z tą różnicą przecież, że prześladowań miał do zniesienia więcej i boleśniejsze. Na Skargę uderzali różnowiercy, nieprzyjaciele: na Kajsiewicza swoi, Polacy rzucali potwarze równie podłe jak okrutne, godzili w najczulszą stronę jego serca, oskarżali, że sprzeniewierzył się Polsce, a służył jej nieprzyjaciołom.

„O stuletniej rocznicy urodzin X. Kajsiewicza, wypadającej na rok 1612, nie zapomniało Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców, przez niego założone, nie zapomnieli jego liczni czciciele, że tylko wymieniony Bystrzyckiego, który w roku jubileuszowym w świeżo wydanej książce p. t. „Krasiński a Kajsiewicz“ „zatrzymał się dłużej przy tych dwóch wielkich i gorących sercach“.

„Kajsiewicz jednak w dziele swojem nie był sam: o parę lat młodszy Semeneńko, urodzony w roku 1814, został nieodłącznym towarzyszem tego dzieła. Zdawało się tedy lepszem wybrać dla obchodu chwilę pośrednią, na pograniczu obu stuletnich rocznic łączącą ich pamięć, tembardziej, że w roku 1912 rocznic było tyle, iż w mnogości ich obchód mógł zniknąć, nie zwrócić uwagi, albo być przyjętym obojętnie przez publiczność znużoną obchodami“.

Spodziewać się należy, że uroczystość jubileuszowa w Krakowie wypadnie poważnie.

Sprowadzenie zwłok biskupa Karola Skorkowskiego. W niedługim czasie będą sprowadzone do Krakowa zwłoki X. biskupa krakowskiego, Karola Skorkowskiego, który umarł w r. 1851 na wygnaniu w Opawie. Życie świątobliwego tego kapłana łączy się ściśle z życiem narodu od pierwszego rozbioru aż po rok 1850, w którym to roku, jakby ostatnie ogniwo nieszczęść narodowych za jego życia, pożar zniszczył wielką część Krakowa pochłaniając z sobą także i pałac biskupi. Jak w przełomowych chwilach narodu ś. p. biskup Skorkowski dzielił chwile rozpaczy i boleści zarówno jak i chwile radości i nadziei, tak znowu w latach epidemii chorób zakaźnych jak w roku pożaru niósł nie-

szczęśliwym pomoc z prawdziwie obywatelską ofiarnością. Toteż kiedy dnia 21 stycznia 1851 roku zmarł biskup Skorkowski w Opawie, gdzie w roku 1836 został z Krakowa przeniesiony, zbiegł się tłumnie do zwłok okoliczny lud, zawodząc się wśród łez i szlochań za utratą pasterza i ojca. Zwłoki miały być p rzeniesione na Wawel, ale wskutek rozkazu, przeciwnego danemu pozwoleniu, wstrzymano pochód żałobny, a zwłoki jego 30 stycznia złożono w kościele Katarzynkach, w pobliżu Opawy. Obecnie zaś wobec zamiaru (przez rodzinę, o czem już pisaliśmy) sprowadzenie zwłok do Krakowa, ludność Krakowa i całego kraju z pewnością z radością powita śmiertelne szczątki gorliwego obrońcy wolności i praw Kościoła i narodu.

Frymarka ziemią w Galicyi. Znowu wielki kawał ziemi polskiej przeszedł w obce ręce, dzięki chciwości i brakowi poczucia narodowych obowiązków. Oto, jak do nas z wiarygodnego źródła piszą z Radomyśla nad Sanem, p. Horodyński, marszałek powiatu i honorowy obywatel m. Tarnobrzega, sprzedał 15 września b. r. swoje dobra ziemskie Brzózę, obszaru 2²/₂ tysiąca mórgów żydowi Lamowi. O kupno tego pięknego majątku zabiegało kilku obywateli Polaków, między innymi książę Radziwiłł i bar. Götz Okocimski — jednak bezskutecznie. Pertraktacye o kupno rozbiły się o niewielką kwotę 25 tysięcy koron, którą żyd Lam, chcąc koniecznie nabyć Brzózę, podbił obywateli Polaków. P. Horodyński, zamożny człowiek za tę kwotę zapomniał o wielkich społecznych i narodowych obowiązkach ziemianina Polaka i stanął dobrowolnie w szeregach kurczycieli Polski...

Po tej smutnej sprzedaży prawie wszystkie większe majątki ziemskie będą w tarnobrzeskiem w posiadaniu żydów. I tak, kilka tysięcy mórg obejmujący Skowierzyn znajduje się w rękach znanych Kanarków. Antoniów jest w posiadaniu żyda Potoka, wielkie kompleksy lasów wycinają pruscy żydzi. Pozostał tu jeszcze jeden większy majątek ziemski Kwaśna, któremu — podobno — także zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Może jednak obywatelskie sfery ziemiańskie dołożą starań, aby resztę majątków ratować od narodowej zatraty.

Mianowanie marszałka i wicemarszałka Sejmu. Cesarz zamianował posła sejmowego Adama hr. Gołuchowskiego marszałkiem krajowym w Galicyi, a grecko-kat. biskupa w Przemyślu ks. Konstantego Czechowicza jego zastępcą w kierownictwie Sejmu.

Prusacy wykupują tereny węglowe. „Głos Narodu“ otrzymuje wiadomość, że pruskie towarzystwo „Montangesellschaft“ rozpoczęło wykupywać grunty od włościan pod budowę kopalni węgla na zbadanych przez siebie terenach węglowych w Spytkowicach pod Zatorem.

Jest to niebezpieczeństwo nie mniejsze, niż sprzedawanie ziemi Komisyi Kolonizacyjnej w Wielkopolsce, pomimo to o jakiejkolwiek akcyi ratunkowej nic nie słychać, a sam fakt przechodzi w Galicyi niemal niepostrzeżenie.

ZABÓR ROSYJSKI.

Prześladowanie księży na Chełmszczyźnie. Rządy swe na nowym terenie zaczęli nacyoliści rosyjscy od tępienia polskości i wiary katolickiej. W tych dniach proboszcza parafii Tuczna, w pow. bialskim, X. Arciszewskiego, jak pisze „Chołmskaja Roś“, za propagandę i nawracanie prawosławnych na katolicyzm usunięto z zajmowanego stanowiska z zabronieniem mu sprawowania obowiązków swego stanu. Kara nastąpiła wskutek denuncyacyi jednego z parafian ze wsi Bobinki.

Majoraty na Chełmszczyźnie. Wobec wydania nowej ustawy o sprzedaży majoratów w Król. Polskiem i na Chełmszczyźnie, mocą której grunty majorackie mogą nabywać włościanie bez różnicy narodowości, działacze chemscy obawiają się, że parcelowane i wydzierżawione grunty majorackie dostaną się włościanom polskim, jako zasobniejszym w gotówkę i posiadającym organizacye kredytowe. Aby przeciwdziałać temu, „prawdziwi Rosyanie“ chełmscy opracowują projekt tworzenia spółek włościańskich prawosławnych dla dzierżawy i nabywania ziem majorackich.

Prześladowanie księży na Litwię. Na 20 września (st. st.) naznaczoną jest sprawa X. Miłaczewskiego z Rubieżewicz (mińskiej gub.) i 12 tamtejszych włościan, skazanych przez miejscowego ziemskiego naczelnika, X. Miłaszewski na 2 miesiące, a włościanie na 2 tygodnie każdy kary. Wina ich polega na tem, że krzyż katolicki, stojący na gruncie kościelnym, a grożący upadkiem, „samowolnie“ odnowiono. Udziału X. Miłaszewskiego, co prawda, nikt w tej sprawie nie stwierdził, ale panu naczelnikowi wystarczyło przeświadczenie, że „musiał on być główną sprężyną“.

Zagrożona ziemia polska. „Dziennik Kijowski“ donosi: Swieżo mamy do zanotowania dwie znaczniejsze sprzedane, które, jeżeli dojdą do skutku, znowu ogromny szmat ziemi polskiej przejdzie w obce ręce. Znaczne dobra Włodzimierskie w powiecie łuckiem — urzędowe spisy podają 3.846 dzies. — własność pani Janiny Prądzyńskiej, z domu hr. Krasickiej, mają być rozparcelowane przez bank włościański. Dobra te od wieków były w rodzinie hr. Krasickich.

Tragicznemu losowi uledz też mogą dobra Zbytoń w pow. dubieńskim, po zmarłym niedawno ś. p. Frankowskim. Dobra te składają się z dwóch folwarków, 777 dzies. przestrzeni i drugiego o 30 dzies. Wskutek wielkiego obdłużenia poszukują właściciele nabywcy z wolnej ręki, by ich nie zakupili żydzi na licytacyi.

200 tysięcy rubli na szkoły ludowe w Królestwie. Czytamy w „Gazecie Kaliskiej“: Jeden z dawniejszych obywateli miasta Kalisza, obecnie zamieszkały zagranicą, który nie chce obecnie ujawnić swego nazwiska, ofiarował na budowę szkół elementarnych w Kaliszu 200 tysięcy rubli w listach zastawnych. Ofiarodawca wyraził życzenie, aby funduszem tym dysponował specyalny komitet pod przewodnictwem prezydenta p. Bukowińskiego, złożony z obywateli miasta Kalisza, przy udziale jednego z techników i jednego z prawników.

ZABÓR PRUSKI.

Frymarka ziemi w zaborze pruskim. Dzienniki wielkopolskie donoszą o kilku nowych wypadkach sprzedawczykostwa. „Dziennik Bydgoski“ donosi, że we wsi Borowiec pod Pakością układa się z kolonizacyą gospodarz Józef Skowron w imieniu swojem oraz gospodarzy St. Fointowskiego, K. i St. Wieloszyńskich, a rzekomo niemniej w imieniu p. W. Oźminy, mówcy na wiecu generalnym przeciw wywłaszczeniu, odbytym w Inowrocławiu.

W Grucie, wsi kościelnej pod Radzynem w Prusach Król., sprzedał p. Teofil Gałuszewski swoje stumorgowe gospodarstwo Niemcowi p. Wanowowi z Orla, który dla zaokrąglenia swej majętności Anaberg, skupuje okoliczne posiadłości. O sprzedaż pertraktują jeszcze pp. Bork i Kamrowski, którzy mają razem około 500 mórg.

Najsmutniejszym jest fakt, że sprzedawczykostwo szerzy się obecnie wśród włościan, którzy do niedawna stanowili warstwę nieprzystępną dla pokus kolonizacyi.

Gmach „Gazety Grudziądzkiej“. Tymi dniami otwarto gmach "Gazety Grudziądzkiej" który ma przeszło 100 tysięcy prenumeratorów. Gmach ten kosztować będzie kilkaset tysięcy marek. Ten gmach pisma ludowego to tryumf świadomości naszych braci w Poznańskiem.

Własny dom dla każdego pisma ludowego w Galicyi jest dotąd marzeniem, bo nie każdemu p. Długosz funduje „domek z 4-ma stancyami.“

Trzecia wojna bałkańska.

Stosunki serbsko-albańskie pogarszają się coraz bardziej. Bandy albańczyków niepowstrzymanie idą w głąb terytoryów nowej Serbii i zabierają jedną miejscowość po drugiej. Znajdują one poparcie w ludności tych dzielnic, która częściowo jest albańską. Podobno już Prizrent i Djakowa są zagrożone. W ten sposób wysuwają się z rąk Serbów ich tak drogo okupione zdobycze w wojnie z Turcyą. Jasnem jest, że Serbia na to spokojnie patrzeć nie może, i gromadzi wojska celem poskromienia Albańczyków. Nie ulega też wątpliwości, że regularna armia serbska szybko da sobie radę z Albańczykami — jeżeli wpływy uboczne nie poprą Albańczyków i nie przedłużą walki. Rząd austro-węgierski ogłasza wprawdzie w „N. Wiener Tagblatt“ komu-

nikat, w którym oświadcza, że będzie respektował traktat londyński i wpłynie na usposobienie Albańczyków. Ale w prasie austryackiej i niemieckiej ujawniają się zajawy wprost przeciwnie.

O powstaniu albańskiem nadchodzą wiadomości, które świadczą, że powstanie to przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary, albowiem do Albańczyków przyłączyli się w znacznej liczbie Bułgarzy macedońscy, z pomocą których udało się Albańczykom wyprzeć Serbów z Monastyru i zabrać im znaczną ilość armat. Ogniskiem powstania albańskiego jest Dibra i okolica. Na północy powstanie rozszerza się aż do Ljumy, na południu zaś aż do Strugi.

Walki pod Dibrą.

Pod Dibrą toczą się w dalszym ciągu gwałtowne walki, w których biorą udział także kobiety.

Straty serbskie w bitwach pod Dibrą wynoszą dotąd 1200 ludzi zabitych.

Naczelnemu dowódcy albańskiemu Sejfedowi dodano do boku komitet, złożony z 6 Albańczyków i 6 Bułgarów macedońskich.

Zwycięski marsz Albańczyków.

Wedle wiadomości, pochodzących z dobrych źródeł, Albańczycy maszerują zwycięsko z Dibry przez Strugę aż do Gostivar i wzięli do niewoli 300 Serbów oraz zdobyli 20 armat.

Albańczycy operują zwycięsko także koło Kiczewo i Ochridy. Walczy tam przeciwko Serbom wielka ilość Albańczyków, oraz 40.000 Bułgarów macedońskich. Znajdujace się tam wojska serbskie obliczają na 20.000 ludzi.

Ze względu na słabe siły, Serbowie zmuszeni byli opuścić Monastyr.

Wedle doniesień dzienników wiedeńskich położenie staje się coraz bardziej krytyczne. Powstańcy albańscy czynią wielkie postępy. Otrzymawszy znaczne posiłki, zajęli oni Strugę. Serbowie wycofali się też z Ochridy, którą jednak natychmiast obsadziły wojska greckie, co stwarza możliwość dalszych komplikacyj.

W dolinie Ljumy odbywają się gwałtowne i krwawe walki. Wojska serbskie dotąd nigdzie nie są w stanie stawić skutecznego oporu. Siły powstańców albańskich obliczają tu na 80.000 ludzi.

WIADOMOŚCI.

W Tarnobrzegu odbędzie się Zgromadzenie Członków Narodowego Związku Chrześciańsko-Ludowego **w niedzielę dnia 5 października** 1913 r. w „Czytelni Mieszczańskiej“ o godz. 12 w południe. Porządek dzienny:

1) Sprawa Związku Stronnictwa wszechpolskiego i stojałowczyków.

2) Sprawa pomocy wobec tegorocznych klęsk gospodarczych.

3) Zmiana ustawy wyborczej sejmowej.

Referują posłowie: Ks. Wolanin, A. Lewicki, dr. Surowiecki, redaktor Wierczak, i L. Grzegorzak.

Zgromadzenie ludowe w Majdanie Kolbuszowskim odbędzie się **w poniedziałek dnia 6 b. m.** o godz. 12-tej w południe w domu Stępienia przy ulicy Kolbuszowskiej.

Porządek dzienny:

1) Pomoc z powodu klęsk elementarnych.

2) Wybory miejskie.

Referują poseł Lewicki, Tomaka, red. Wierczak.

Wiec ludowy w Zgłobniu. Co przypominamy odbędzie się **w niedzielę 5 października.** Referują posłowie Dobija, Tomaka i Zamorski.

Zgromadzenie ludowe w Kolbuszowej odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 1 w południe w Strażnicy miejskiej. Na porządku dziennym: Pomoc dla powiatu z powodu klęsk elementarnych i reforma sejmowa. Referują posłowie Lewicki, Tomaka i red. Wierczak.

Odwołanie. Oświadczam niniejszem, że zarzuty, z którymi wystąpiłem przeciw prof. Stefanowi Chciukowi w numerze „Przyjaciela ludu“ z dnia 13 lipca b. r. — a mianowicie wyrażenie, iż „prof. Chciuk stara się o zaufanie ludu, byle potem módz to zaufanie rentownie wyzyskać, oraz że jest typowym sprzedawczykiem interesów chłopskich“ — **są zupełnie bezpodstawne.** Za tę obrazę, wyrządzoną prof. **Chciukowi** z powodu mylnych informacyi, **najmocniej Go przepraszam i zarzuty te odwołuję.**

Tomasz Dąbal
słuch. medecyny z Uniw. Jag.

Świrz, p. Przemyślany. Dnia 12 października b. r. obchodzić będzie miasteczko nasze 50 letnią rocznicę powstania styczniowego, a zarazem poświęcenie pomnika ks. Tomasza Kintzla, proboszcza świrzkiego, powstańca z 63 roku i więźnia stanu, na którą to uroczystość podpisany komitet zaprasza Rodaków z okolicy. Komitet: Ks. Wołczański, Bieniasz, Łukaszkiewicz, Falkiewicz.

Rozpuszczenie rezerwy. Z Wiednia donoszą, iż ministerstwo wojny zarządziło **urlopowanie wszystkich rezerwistów, stojących pod bronią od końca roku ubiegłego, względnie powołanych na wiosnę koku bieżącego.**

Oczywiście przedewszystkiem urlopowana będzie rezerwa zapasowa roczników 1910, 1911 i 1912.

Nowe banknoty 20-koronowe. Dnia 29. b. m. rozpocznie bank austro-węgierski w swych zakładach głównych w Wiedniu i w Budapeszcie, oraz we wszystkich filiach, wydawanie nowej emisyi banknotów dwudziesto-koronowych. Banknoty te mają format szerokości 150 mm., a 90 mm. wysokości i wykonane są drukiem obustronnym z tekstem niemieckim z jednej, a węgierskim z drugiej strony, na papierze, opatrzonym na całej powierzchni wodnym drukiem (rzymska cyfra dwadzieścia). Obie strony banknotu są tak co do rysunku, jak i co do barwy zupełnie odmienne. Wydawanie nowych banknotów dokonywać się będzie w miarę ściągania banknotów starej emisyi, które będą jeszcze mieć obieg do dnia 31. grudnia 1915 roku. Po tym dniu przyjmować będą zakłady Banku austro-węgierskiego stare banknoty jedynie w drodze wymiany, a po dniu 31. grudnia 1921 ustaje obowiązek Banku austryacko-węgierskiego wykupna lub wymiany tych banknotów.

Wycieczka włościańska z Łoniów (powiat Brzesko). W niedziely rano dnia 28 u. m. przyjechała do Krakowa wycieczka włościańska z Łoniów, złożona z członków „Kółka rolniczego“ i „Drużyny Bartoszowej“. Wycieczka ta zwiedziła pamiątki narodowe i była na popołudniowem przedstawieniu w teatrze miejskim na sztuce „Kościuszko pod Racławicami“.

Drużyna Bartoszowa w Łoniowach niedawno zorganizowana tamże przez pana St. Jasińskiego, sekretarza krak. Tow. rolniczego, liczy 36 ludzi, którzy wystąpili po raz pierwszy w Krakowie w swoich pięknych mundurach.

Cholera w Galicyi się rozszerza. Departament sanitarny namiestnictwa komunikuje, że w powiecie Skolskim, w Oporcu, zachorowały znowu trzy osoby na cholerę; jedna umarła; pozostaje siedm osób chorych.

W Turchli i Sławsku stan niezmieniony, to jest w Tuchli pozostają dwie osoby, a w Sławsku jedna osoba chora.

W Kosiowej w obu wypadkach śmierci, notowanych onegdaj, badanie bakteryologiczne wykluczyło cholerę.

Więcej zachorowań w kraju niema.

Do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zgłoszono onegdaj cztery nowe zasłabnięcia podejrzane o cholerę.

Pawło Kratt, słynny heroj ukraiński, który przewodził młodym hajdamakom w napadzie na lwowski uniwersytet i niszczył portrety rektorów, a potem uciekł do Kanady, ma tam trudnić się prowokatorstwem rosyjskiem. „Swoboda“, organ amerykańskich ukraińców donosi: „Przybył do Winnipegu z Galicyi osławiony z zajść uniwersyteckich we Lwowie Pawło Kratt. Mając za sobą reklamę „patryoty“ pozyskał odrazu zaufanie ukraińców kanadyjskich. Rozpoczęła się robota w „Narodnym Domu“, wiece agitacyjne i t. d. Tymczasem pokazało się, że ten osławiony Kratt miał inny cel na oku, a to: rozbić zawiązek ukraińskiego ruchu narodowego w Kanadzie.

„Złe języki mówią, że Pawło Kratt jest płatnym agitatorem rosyjskim, który ma poruczony sobie cel: rozbijać

wszelki ukraiński ruch w Kanadzie. Gdyby był wystąpił z tym „programem“ otwarcie, byłby odrazu stracił grunt pod nogami. Jednak on podszył się pod ideę socyalistyczną i począł organizować „partyę“, przy której pomocy rozbijał wszelkie narodowe zgromadzenia. Mówią, że Kratt pobiera jakieś tajne fundusze, nadsyłane z Rosyi“.

O spadek 175 milionów po Puławskim. O procesie, podjętym przez p. Burdzińskiego z Laska przeciw rządowi amerykańskiemu o spadek po Kazimierzu Puławskim donoszą pisma warszawskiego następujące szczegóły: Bohater narodowy, Kazimierz Puławski, zginął w Ameryce, jako naczelny wódz jazdy amerykańskiej w wojnie o niepodległość. Dwaj jego bracia zginęli także na polu bitwy, nie pozostawiając po sobie, jak i on, potomstwa. Trzy z czterech sióstr Kazimierza Puławskiego wyszły za mąż za Załuskiego, Hryniewieckiego i Burdzińskiego. Wnuk Burdzińskiego i żony jego, z domu Puławskiej, Zdzisław, mieszka w Lasku, gdzie jest buchalterem w Kasie powiatowej. Otóż ten Zdzisław Burdziński razem z siostrami, Maryą i Aleksandrą, posiadając metryki, akty zajścia i dowody, potwierdzające ich pokrewieństwo z Kazimierzem Puławskim, za pośrednictwem jednego z najwybitniejszych adwokatów w Piotrkowie, rozpoczął starania u rządu amerykańskiego o wydobycie spadku po Kazimierzu Puławskim. Spadek ten jest olbrzymi i wynosi obecnie podobno 175 milionów koron, a powstał on z tego, że rząd amerykański, wywdzięczając się Puławskiemu za jego usługi ofiarował mu znaczne obszary ziemi, na których nasjępnie powstało miast Chicago. Rząd emerykański w miarę rozwoju tego miasta grunty po Puławskim sprzedawał i wskutek braku prawnych i wylegitymowanych spadkobierców pieniądze otrzymane za te grunty, wnosił i wnosi do Banku państwowego. Co kilka lat Bank ten wzywał w pismach amerykańskich sukcesorów po Puławskim, ażeby zgłaszali się po odbiór spadku, ale, jak dotychczas, bezskutecznie. Czy starania adwokata p. Burdzińskiego odniosą pożądany skutek, trudno przewidzieć, fakt jednak istnienia spadku po Kazimierzu Puławskim potwierdza doniesienie konsula rosyjskiego w Chicago, do którego adwokat zwrócił się po informacye w tej sprawie.

Porwanie neofitki. W Stanisławowie rozpoczęła się onegdaj przed zwykłym trybunałem karnym rozprawa przeciw 17 żydom w Zawoju w powiecie kałuskim, oskarżonym o porwanie neofitki. Córka karczmarza z tej wsi, Arona Bartfelda, przyjęła przed rokiem chrzest św. i wyszła za mąż za nauczyciela Michała Tarańkę w Wistowie. Już przed ślubem, w czasie gdy Bartfeldówna przygotowywała się w klasztorze do przyjęcia chrztu św., żydzi wszelkimi sposobami, godziwymi i niegodziwymi, starali się dostać ją w swe ręce. Zdawało się, że po ślubie przestaną ją prześladować.

Tymczasem w miesiąc po jej ślubie, dnia 27 grudnia 1913 r. banda żydów opadła w czasie nieobecności męża jej dom, zbili ją strasznie, tak, że straciła przytomność i nieprzytomną porwali. Zawieźli ją wreszcie do Bohorodczan, gdzie trzymali ją w zamknięciu, znęcając się nad nią codziennie, bijąc i maltretując, aby wyrzekła się wiary katolickiej i męża. Dopiero żandarmerya przypadkiem dowiedziawszy się o jej miejscu zamknięcia, wyswobodziła ją z rąk okrutnych żydów.

Na rozprawie obrońca zażądał przekazania tej sprawy sądowi przysięgłych. Prokurator i trybunał zgodzili się na to i rozprawa odbędzie się przed przysięgłymi już w kadencyi listopadowej.

Samowola Niemca. Niezmiernie przykre stosunki panują w fabryce cementu w Szczakowy, stojącej całkowicie na usługach Prus. Niedawno temu oddalono kilku ślusarzy Polaków za nieznaczne spóźnienie się do pracy. Innego oddalono znowu onegdaj z obawy przed cholerą, ponieważ nagle zachorował na kurcze żołądka, pozbawiając go chleba wraz z rodziną. Na interpelacye pokrzywdzonego odparł Niemiec brutalnie, aby sobie szedł szukać chleba do Polski, kiedy jest Polakiem. Faktów tego rodzaju postępowania i wyzysku polskich robotników przytoczyć by można dziesiątki.

Chłopska zemsta. Piszą z Przemyśla: Niedawno temu jakiś faktor, żyd, złapał chłopa i z procesem nie do wygrania sprowadził go do kancelaryi jednego z tutejszych adwokatów, dra N. H. Adwokat proces przyjął i naturalnie „przerznął“, naraziwszy chłopa na duże koszta! Chłop zły, nie tyle na adwokata, ile na faktora, czekał sposobności, aby się zemścić. I rzeczywiście sposobność wnet się nadarzyła. Oto ten sam faktor, idąc wśród pory deszczowej do domu i spiesząc się na szabas, napotkał chłopa jadącego i przysiadł się na wóz. Chłop, mając żyda na wozie, tak manewrował, że skręcił nad głęboki rów i tak szpetnie go „wysypał“, że ten doznał licznych kontuzyj, nie licząc zimnej kąpieli. Po tem wszystkiem zaskarżył faktor chłopa; przed sądem chłop przyznał się, że celowo „wysypał“ żyda. W rezultacie, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazano chłopa na małą grzywnę.

Koza, jedząca stumarkówki. Pod Kluczborkiem jeden z gospodarzy sprzedał rzeźnikowi buhaja. Rzeźnik położył jako cenę zakupna 3 stumarkówki na stole. Gospodarz nie wziął tych pieniędzy do kieszeni, lecz zostawił je na stole, idąc pomódz ładować stadnika. Wielkie było jego przerażenie, kiedy wróciwszy spostrzegł brak 2 stumarkówek. Podejrzenie padło na kozę, która weszła przez okno do mieszkania. Biedna koza przypłaciła to swą śmiercią i wyjęciem żołądka. Zabito ją i rzeczywiście w żołądku znaleziono papierki w stanie opłakanym. Zdołano jednak jeszcze odczytać numery, a w banku oświadczono strapionemu gospodarzowi, że dostanie stumarkówki zamienne.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Wczoraj odbywało się we Lwowie konstytuujące posiedzenie Wydziału głównego P.T.E. w którem wzięli udział pp. Adam, Halban, Haller, Hupka, ks. Kopyciński, Laskownicki, Lisiewicz, Rozwadowski, Rymar, Stesłowicz, Wasung i Wójcik, tudzież dyrektor naczelny p. Okołowicz. Prezesem wydziału głównego wybrano dra Jana Hupkę, zastępcami Antoniego Doermana i dra Alfreda Halbana, dyrektorem naczelnym P.T.E. p. Józefa Okołowicza, dyrektorami pp. Tadeusza Tabaczyńskiego, dra Jana Raczyńskiego i dra Franciszka Bardla, zastępcami zaś dra St. Jasińskiego i dra W. Ungara. Po przyjęciu sprawozdania za pierwsze ośm miesięcy b. r. omawiano utrudnienia, stawiane towarzystwu ze strony ministerstwa handlu, organizacyę kół w kraju, tudzież przeprowadzono dyskusyę nad kwestyą przyjmowania na członków agentów linii lub biur przewozowych.

Dział społeczno-gospodarczy.

Związek spółek zarobkowych i gospodarczych w zaborze pruskim.

W tych dniach odbył się zjazd spółek zarobkowych i gospodarczych w zaborze pruskim. Rozwój ich przedstawia czterdzieste z rzędu sprawozdanie „Związku spółek“, wskazuje też równocześnie, jaki był dorobek ekonomiczny społeczeństwa polskiego Księstwa i Prus zachodnich w roku ubiegłym. Śląsk pruski posiada w tym względzie odrębne instytucye gospodarcze.

Mimo przesilenie gospodarcze w Niemczech, dorobek Związku spółek jest pomyślny. Spółki dobrze przetrwały r. 1912, znaczy to, że polski dorobek nie cofa się lecz wzrasta, że siła ekonomiczna społeczeństwa polskiego ma warunki naturalnego przyrostu. W roku wojny bałkańskiej i paniki kapitały polskie w spółkach zaboru pruskiego (bez Śląska) wzrosły o mniej więcej 20 milionów marek, w tem wkładki oszczędnościowe o przeszło 16 i pół miliona, udziały członków o 2 miliony marek. Ogółem wkładki oszczędnościowe w spółkach wynosiły z końcem 1912 roku 247 milionów 664 tysięcy 876 marek, udziały 27 milionów 190 tysięcy 754 marek.

Do Związku patronackiego należy 289 spółek, gdy z końcem 1911 roku było ich 279. Między spółkami jest 197 spółek kredytowych, 24 ziemskie, kilka parcelacyjnych i konsumcyjnych, 56 „Rolników“, które istnieją jako spółki dla handlu płodami rolniczemi, narzędziami i nawozami sztucznymi. Liczba członków we wszystkich spółkach wynosi 141.401, powiększyła się zatem o 7.240. Ilość członków rozdziela się w następujący sposób: spółki pożyczkowe

121.875, spółki ziemskie 5.432, Rolniki 8.126, spółki różne 5.968.

Z rozrostu kapitałów obrotowych, funduszów rezerwowych i długów w innych instytucyach bankowych stwierdzić można poważny postęp, świadczący o żywotności i obrotności spółek. Kapitał obrotowy zwiększył się o prawie 26 milionów marek i z końcem roku sprawozdawczego wynosił 327,311.451 marek. Z zadowoleniem zaznaczyć należy, że przez stałe powiększanie kapitałów własnych, starają się spółki swe fundusze obrotowe wzmocnić, mianowicie rezerwy podniosły się w roku sprawozdawczym o 1.84 milionów, podczas gdy w 1911 roku o 1.37 milionów marek. Długi spółek w innych instytucyach finansowych wynoszą 17,315.155 marek i podniosły się o przeszło 7 milionów marek. Wskazuje to na wzmocnioną potrzebę kredytu, z drugiej strony długi te nie są wielkie wobec prawie 300 milionów wkładkowych i własnych kapitałów spółkowych.

Na ogólną liczbę 197 spółek pożyczkowych straty wynoszą ogółem tylko 28.895 marek. O wiele większe są straty w „Rolnikach" a powstały wskutek trudności handlu zbożem i innych niekorzystnych objawów, jak brak fachowych ludzi i t. p. Na 56 Rolników straty wynoszą 113.795 marek, 11 Rolników zamknęło swój bilans niedoborem. Fakt ten wywołał w prasie krytykę i żądanie lepszej gospodarki w tych spółkach.

W porównaniu z niemieckiemi kasami oszczędności w zaborze pruskim polskie spółki mają oszczędności mniej. Zjawisko to, mogące wywołać wniosek, że się cofamy, tłómaczy „Dziennik Poznański" odmienną strukturą obu narodowości, mieszkających obok siebie w Poznańskiem. Zdaniem wymienionego pisma, społeczeństwo polskie zasobów bogactwa swego nie umieszcza tylko w depozytach bankowych, ale głównie w przedsiębiorstwach, przedstawiających też bogactwo, ale w innej formie. Ludność polska w zaborze pruskim składa się w przeważnej części z gospodarzy rolnych, kupców i mniejszych przemysłowców. Większa też część zaoszczędzonych kapitałów polskich idzie na ulepszenia gospodarstw rolnych, które istotnie wielki wykazują postęp. Wzmaga się również polskie kupiectwo i przemysł, a w miarę dalszego rozwoju tych działów, oszczędności polskie w bankach będą się zmniejszały przy równoczesnem podnoszeniu się wartości zagospodarowania i bogactwa narodowego. Przeciwnie, Niemcy w zaborze pruskim to przeważnie urzędnicy, którzy oszczędności swoje składają w kasach, nie zużywając ich na powiększenie przedsiębiorstw, których nie prowadzą.

Podobna różnica zachodzi między stosunkami we Francyi i w Niemczech. We Francyi każdy oszczędza i cieszy się wysokim stosunkowo dobrobytem, a jednakowoż przemysł i handel francuski w stosunku do Niemiec, posiadających mniej zaoszczędzonych kapitałów, cofa się. Narody bogacą się nie przez oszczędzanie, lecz przez to, że siły swe obracają na zwiększenie wydajności gospodarczej.

KOMUNIKAT.

Targ trzody chlewnej we Wiedniu.

Wiedeń dnia 23. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem: 22.940 sztuk, z tego 8.462 szt. mięsnych, w tem 4.120 galicyjskich, 14.478 szt. tłustych. Przez organizacye rolnicze 269 szt., a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 192 sztuk organizacye inne 77 sztuk.

Ceny sztuk Galicyjskich: wybrakowane od 96 do 116, (wyj. —). średnie od 110 do 128, lekkie prima od 130 do 136, (wyj, —), ciężkie prima od 132 do 140 K. (wyj. —), Ceny sztuk węgierskich: prima od 108 do 112, średnie od 104 do 106, stare i lekkie od 92 do 102. Ceny sztuk z Moraw, prima od 132 do 140, (wyj. —), za 100 kg. żywej wagi. Tendencya: Wobec spędu większego niż zeszłotygodniowy o 3.795 sztuk ceny spadły o 6 do 10 koron za 100 kilogramów.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 22. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 5.117 sztuk bydła rogatego z tego: bydła tucznego 2.386, bydła z pastwiska 500, bydła chudego 1.422; według gatunków 2.621 wołów, 1.591 buhajów, 775 krów, 332 bawołów.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 00—00, prima 000—000 (wyj. 000). Węgierskie woły liche od 72 do 86, średnie od 84 do 99, prima od 94 do 116, (wyj. 000). Niemieckie: woły liche od 76 do 84, średnie od 86 do 98, prima od 100 do 116, buhaje od 64 do 98, (wyj. 000), krowy od 60 do 100, bawoły od 36 do 70, bydło chude od 38 do 60 za 100 kg. żywej wagi.

Tendencya: Buhaje i bydło chude spadły w cenie 6 do 10 koron. Bydło opasowe spadło w cenie w gatunkach prima 2 do 4, w średnich 4 do 8, w tłustych 6 do 10 koron. Bydło z paszy: krowy i buhaje 6 do 8 koron taniej. Na prowincyę sprzedano 1.032 sztuk.

Niesprzedanych zostało 275 sztuk.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

Składka gości z Zakładu Dr. Tarnawskiego z Kosowa dla wdowy Magdaleny Kmiecikowej z Świerchowej K 12.



Do sprzedania na Śląsku

DOM MUROWANY,

dachówką kryty, o 5 izbach, stajnia i piwnica, stodoła papą kryta, 2 drewutnie i 5 chlewków. Według potrzeby może sobie nabywca dobrać dowolną ilość roli pszennej i łąki 1-szej klasy, przy domie położonej i pastwiska. Dom ten położony przy drodze powiatowej, szkoła i kościół w miejscu. Nadaje się tak dla stolarza jak i rolnictwa. Bliższa wiadomość w Redakcyi naszego pisma.

Kasa Oszczędności

miasta Strzyżowa

założona została na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 7. czerwca 1913. L. XIII. a 2319/8.

Za wkładki złożone w Kasie Oszczędności miasta Strzyżowa i za ich odpowiednie oprocentowanie ręczy miasto Strzyżów w myśl § 3. statutów.

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa płaci 5% od wkładek.

Obliczanie i dopisywanie procentów odbywa się co pół roku, t. j. z końcem czerwca i grudnia każdego roku.

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa ma bezpieczeństwo pupilarne, zatem można w niej składać pieniądze małoletnich i pozostających pod kuratelą, na co zwraca się szczególną uwagę PP. Opiekunom i Kuratorom, zwłaszcza że Kasa sieroca płaci od wkładek tylko 4·5%.

Na czele Zarządu Kasy Oszczędności miasta Strzyżowa stoją:

Prezes Wydziału i członek Dyrekcyi:
Witold hr. Łoś,
właściciel dóbr w Żyznowie.

Dyrektor-referent:
Dr. Władysław Hołubowicz,
zastępca c. k. notaryusza w Strzyżowie.

Prezes Dyrekcyi:
Dr. Józef Patryn,
lekarz i burmistrz miasta Strzyżowa.

Tanie czeskie pierze!



1 kg szarych dartych K 2, lepszych K 2·40, półbiałych K 3·60, białych K 4·80, bardzo dobrych miękkich jak puch K 6, znakomitych K 7·20, najlepszej sorty K 8·40, doskonałych śnieżno białych K 9·60.

GOTOWA POŚCIEL z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego nankinu dobrze wypchaną 1 pierzynę albo 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerok. K 10, 12, 15, 18; 200 cm. długa, 140 szeroka K 13, 15, 18, 21. — 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka K 3, 3·50, 4. — 90 cm. długa 70 szeroka K 4·50, 5·50, 6. Nieodpowiednie wymienia się lub zwraca się pieniądze. Wyczerpujący ilustrowany cennik wysyła wszędzie darmo i opłatnie

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 987 bei Pilsen (Böhmen).

PLAC POWYSTAWOWY
LWÓW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA ROKU 1863

(Pamiątki i Dzieła Sztuki)

14 SAL. 14 SAL.

Otwarta codziennie od godz. 9 rano do 6 wieczór.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko 20 halerzy — W poniedziałki wstęp 1 korona.

Czysty dochód przeznaczony na fund. weteranów r. 1863.

Oddział handlowy

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

we Lwowie, ul. Lindego 6. — Adres telegraficzny: Agricola.

Jako integralna część organizacyi powołanej do strzeżenia interesów rolnictwa kraju, pragnąc ułatwić rolnikom korzystne zakupoo potrzebnych w gospodarstwie rolnem artykułów dostarcza:

Nasiona roślin pastewnych i zboża

po uprzedniem ich zbadaniu przez stacyę botaniczną co do pochodzenia, czystości i siły kiełkowania;

Nawozy sztuczne

a w szególności mączkę żużlową Tomasa (tomasynę), superfosfaty mineralne, kostne, amoniakalne, amoniakalno-potasowe, mączkę kostną, saletrę chilijską, siarkan amonowy, wapno azotowe, miał wapienny, kainit i sól potasową.

Maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. **Węgiel kamienny** z kopalń krajowych i pruskich oraz koks. **Pasze treściwe; Trucizny na myszy polne; Środki desinfekcyjne; Środki ochronne zboża i ziemniaków od śnieci; Oliwy i wszelkie tłusze i smary do wozów; Naftę, benzynę i pyrolinę; Drut kolczasty i siatki druciane do ogrodzeń; Płachty nieprzemakalne i rzepakowe; Centryfugi persoons** i wszelkie narzędzia i przybory mleczarskie tudzież wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się albo z własnych magazynów na głównym dworcu kolejowym położonych lub wprost z fabryk.

Specyalne oferty przesyła się na żądanie odwrotnie.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka